WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 11 **Listopad 1948**

P O Z N A Ń **Rok IV**

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 11 Listopad 1948 Rok IV



Jego Eminencja X. Kardynał Dr August Hlond

zmarł dnia 22. X. 1948 r. w Warszawie

U świeżej mogiły Wielkiego Prymasa Polski składa Redakcja wyrazy najwyższego hołdu, chyląc czoło przed niezgłębionymi wyrokami Bożej Woli. R. i. p.

Ks. dr Władysław Pawelczak — Poznań

Nowe reformy prawa wyborczego papieża

według konstytucji Piusa XII „Vacantis Apostolicae Sedis" z dnia 8 grudnia 1945 r.

(Streszczenie.)

Pius X w wiekopomnej konstytucji „Vacante Sede Apostolica" z dnia 25 grudnia 1904 r. dokonał kodyfikacji prawa wyborczego papieża: zredagował w jedną całość materiał o wyborze rozrzucony w wielu konstytucjach, bullach i instrukcjach pochodzących z różnych wieków, niektóre przepisy zniósł zupełnie, inne zmienił i dostosował do potrzeb i wymogów czasów nowoczesnych, oraz uzupełnił nowymi.

Pius XI na prośbę kardynałów poczynił małe zmiany konstytucji „Vacante Sede Apostolica" w swym motu proprio „Cum proxime" z dnia 1 marca 1922 r. Termin wejścia kardynałów do konklawe przesunął z jedynastego dnia na szesnasty do dziewiętnastego po śmierci papieża. Okazało się bowiem, że mimo nowoczesnych środków komunikacji, nie wszyscy kardynałowie w 10 dniach zdążyć mogli na konklawę. Tak np. kardynał O. Connel z Boston w r. 1914 i w r. 1922 przybył do Rzymu po dokonanym już wyborze papieża.

Zmienił też Pius XI przepis „Vacante Sede Apostolica" pozwalający każdemu kardynałowi na zabranie z sobą do konklawe dwóch konklawistów duchownych lub świeckich, albo jednego duchownego a drugiego laika. Według „Cum proxime" każdy kardynał zasadniczo zachowuje i nadal prawo do dwóch konklawistów, jednak do konklawe, osobiście może wprowadzić tylko jednego i to laika. Ciężko chorym lub słabym kardynałom może nadal pozwolić Kolegium Kardynalskie na trzech konklawistów. Pius XI pozwolił też każdemu z kardynałów na odprawienie mszy św. w dniu po wejściu do konklawe. Podczas mszy św. de Spiritu Sancto zobowiązani są odtąd przystąpić do komunii św. ci kardynałowie, którzy sami nie odprawiają w tym dniu mszy św.

Czas i okoliczności wymagały nowych jeszcze reform poszczególnych postanowień konstytucji Piusa X oraz nowych zarządzeń. Dokonał tego Pius XII w konstytucji „Vacantis Apostolicae Sedis" z dnia 8 grudnia 1945 r.

We wstępie Prawodawca podkreślił, że nowa jego konstytucja nie zawiera kodyfikacji wyborczego prawa papieża, lecz jest powtórzeniem konstytucji „Vacante Sede Apostolica" z miejscowymi zmianami wprowadzonymi w niektórych punktach bądź przez bezpośredniego jego poprzednika (w wyżej wspomnianym motu proprio „Cum proxime"), bądź przez niego samego.

Reformy Piusa XII w stosunku do przepisów konstytucji Piusa X stanowią albo pewne ich zmiany, albo wyjaśnienia i uzupełnienia; wreszcie jest kilka zupełnie nowych przepisów.

Zmianę zasadniczą nowej konstytucji w stosunku do dawniej obowiązującego prawa wyboru papieża stanowi przepis wymagający do ważności wyboru, by kandydat na papieża otrzymał $^{2}/_{3}$ głosów obecnych w konklawe kardynałów plus jeden głos. Od czasu dekretu Aleksandra III „Licet de Vitanda" obowiązywała zasada: papieżem zostaje ten, kto otrzyma $^{2}/_{3}$ głosów zebranych kardynałów. Grzegorz XV w konstytucji „Aeterni Patris" dodał, że w liczbie $^{2}/_{3}$ głosów nie może być głosu elekta, — nikt bowiem nie może oddać ważnie głosu na siebie samego. Pius X przejął to zarządzenie bez zmian do swej konstytucji. Pius XII nie zmienił tej zasady, lecz potwierdził ją na nowo z tą jednak innowacją, że odtąd do ważności wyboru potrzebuje elekt $^{2}/_{3}$ głosów biorących udział w głosowaniu kardynałów plus jeden głos, w ten sposób nikt już nie będzie mógł mieć wątpliwości, że liczbie $^{2}/_{3}$ oddanych głosów znajdować się może i głos elekta, bo choćby elekt głosował na siebie samego, a w sumie padło na niego, wliczając jego własny głos, tylko $^{2}/_{3}$ głosów zebranych wyborców więcej jeden głos, otrzymał w tym wypadku $^{2}/_{3}$ ważnych głosów. Według konstytucji „Vacante Sede Apostolica" w wy-

padku, gdy kandydat otrzymał tylko 2/3 głosów, otwierano jego kartkę wyborczą, by się przekonać, czy nie głosował na siebie samego — wtedy bowiem wybór byłby nieważny. Odtąd jest to zbyteczne.

Ściśle z powyższą innowacją łączy się zmiana kartki wyborczej dość skomplikowanej (miała 3 rubryki) na bardzo prostą. Stanowi ona niezbyt wydłużony prostokąt. Na środku zewnętrznej jej strony mieszczą się następujące słowa: „Eligo in Summum Pontificem Rev. mum. D. meum D. Card.....)) Bezpośrednio po nich wyborca wypisze własnoręcznie imię i nazwisko kandydata, na którego oddaje swój głos.

Sam też wypełnioną kartkę złoży przez załamanie jej w środku, odniesie do ołtarza, gdzie po złożeniu przysięgi położy ją na patenie i następnie strąci do kielicha.

Nowymi najważniejszymi przepisami są następujące:

1. Kolegium Kardynalskiemu przed rozdzieleniem cel pomiędzy kardynałów przez losowanie wolno w konklawe zarezerwować dogodniejsze cele dla kardynałów posuniętych w wieku i dla kardynałów chorych.

   Wyznaczenie kardynałom cel w konklawe drogą losowania przepisał po raz pierwszy Pius IV w Konst. „In Eligendis". Równocześnie zakazał jakiejkolwiek ich zmiany — nawet wzgląd na wiek podeszły i brak zdrowia nie mogły tego usprawiedliwić. Pius X przyjął do swej konstytucji przepis o rozdzielaniu cel przez losowanie, jednak zakaz brania pod uwagę przy ich rozdzielaniu wyżej wspomnianych okoliczności pominął milczeniem.
2. Kolegium Kardynalskie zobowiązane jest zbadać przeszkody, dla których kardynał nie może przybyć na konklawe.
3. Ubiór kardynałów w czasie wakansu Stolicy Apostolskiej jest szczegółowo przepisany.
4. Funkcji konklawisty pełnić nie wolno krewnym i powinowatym któregokolwiek kardynała w pierwszym lub w drugim stopniu, oraz zakonnikom z tego zakonu czy zgromadzenia zakonnego, do którego należy któryś z kardynałów. Według konstytucji Piusa X zakaz ten odnosił się tylko do krewnych i powinowatych poszczególnego kardynała oraz do zakonników zakonu czy zgromadzenia zakonnego, do którego dany kardynał należał.
5. Penitencjaria może swobodnie korespondować z obecnym w konklawe kardynałem Penitencjarzem Większym. Pisma opieczętowane pieczęcią tego Urzędu nie podlegają ani przeglądaniu, ani badaniu.
6. Do konklawe nie wolno nikomu zabierać z sobą aparatów: telegraficznych, telefonicznych, mikrofonicznych, radiowych, fotograficz-

nych, kinematograficznych itp. Pius XII chce przez ten zakaz wykluczyć okazję do złamania sekretu, do którego zachowania pod groźbą ekskomuniki latae sentenciae zobowiązani są wszyscy uczestnicy konklawe.

7. Ze zamknięcia i otwarcia konklawe sporządzać się będzie dwa dokumenty.
8. O przyjęciu wyboru przez elekta i obraniu sobie przez niego nowego imienia sporządzić należy dokument.

W rozdziale o czynnościach następujących po wyborze papieża konstytucja „Vacantis Apostolicae Sedis" ma w stosunku do konst. „Vacante Sede Apostolica" szereg uzupełnień. Prawodawca wziął je z Caeremoniale Romanum. Niewątpliwie podczas ostatnich elekcji papieża stosowano się do tych przepisów Ceremoniału Rzymskiego, choć Pius X w swej konstytucji pominął je milczeniem. Najważniejsze z nich podaję poniżej:

1. Po kanonicznie dokonanej elekcji Dziekan Kolegium Kardynalskiego przystąpi do elekta i w imieniu całego Św. Kolegium tymi słowy zapyta go o zgodę na dokonany wybór: „Acceptasne electionem de te canonice factam in Summum Pontificem?"
2. Po wyrażeniu zgody na wybór zapyta dalej Kardynał Dziekan nowo obranego papieża: „Quo nomine vis vocari?"
3. Na wypadek wyboru kogoś na papieża z poza konklawe Pius XII przepisuje postępowanie według norm podanych w Caeremoniale Romanum, lib. I tit. I, De Conclavi et Electione Papae, § 37.
4. Kardynałowie zobowiązani są do złożenia trzykrotnej adoracji nowemu papieżowi.
5. Papież krótko po elekcji udzieli błogosławieństwa apostolskiego Urbi et Orbi.
6. Kardynał Dziekan przy udzieleniu święceń i konsekracji elekta — gdyby ten nie miał jeszcze święceń kapłańskich i konsekracji biskupiej — używać ma paliusza.
7. Wznawia się stary zwyczaj brania w posiadanie przez nowego papieża Bazyliki Lateraneńskiej. Zrealizowanie jednak jego in concreto pozostawia się decyzji poszczególnych papieży.

Niewątpliwie papież, który postanowi objęcie w posiadanie według przepisanego Ceremoniałem Rzymskim rytu, zarządzić będzie musiał, które z wielu ceremonii zachować należy, a które pominąć.

Odnośnie kwestii na kogo przejść by miało prawo wyboru papieża na wypadek wymarcia całego Kolegium Kardynalskiego

w czasie wakansu Stolicy Apostolskiej, sądzę, że wyboru papieża mógłby ważnie dokonać pozostały kler rzymski a nie episkopat całego Kościoła. Względy natury historycznej naprowadzają na wniosek, że główną rolę przy takim wyborze odegrać powinni duchowni wyższych stopni hierarchii kościelnej. Te same racje przemawiają za tym, że i biskupi prowincji kościelnej rzymskiej mogliby wziąć w wyborze udział. O tym w następnym artykule.

Ks. Dr M. Paszkiewicz.

Kaznodziejstwo na tle dzisiejszych potrzeb Kościoła

Rozdział I.

Kazanie według wskazań Kościoła i opinii wiernych.

Słowo Boże zawsze było tą potęgą, która: ,,jako ogień i jako miecz kruszący skały'' (Jer. 23, 29) podbijała dusze ludzkie i zmieniała oblicze ziemi. Nie utraciło ono i dzisiaj swej mocy: ,,jest żywe i skuteczne i przenikliwsze niż wszelki miecz obosieczny i dosięgająca aż do rozdzielenia duszy i ducha stawów też i szpiku'' (Żyd. 4, 12). Takim już miało ono być z przeznaczenia Bożego i z obecności Chrystusa z nami. Jeżeli jednak jest ono kiedy mniej skuteczne, to płynie to nie skądinąd, jeno z naszych ludzkich usterek. Dlatego dobrze jest od czasu do czasu uprzytomnić przynajmniej najbardziej elementarne zasady, na których opiera się siła i skuteczność wymowy kościelnej.

1. Dostojny, nadprzyrodzony charakter urzędu kaznodziei.

Wysyłając na świat apostołów, mówi im Chrystus: ,,Idąc tedy nauczajcie.... a oto jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. (Mt. 28, 19). Ta obecność Chrystusa zapewnia nauczaniu jego moc i dostojeństwo. Sobór Trydencki zaznacza, że nauczanie prawd wiary jest szczególnym obowiązkiem biskupów. (S. 24, c. 4). Z konieczności uczestniczy w tym kapłan i to wkłada na niego poważny obowiązek, by mógł godnie pełnić to ministerium divinum verbi.

2. Jaki cel winien przyświecać kaznodziei na ambonie?

Chrystus wyraźnie podkreśla, że przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie (Jn. 18, 37) i zapewnić ludziom zbawienie (Jn. 10, 10). Ten sam cel winien przyświecać i kaznodziei: ma on wiernych nauczać prawd wiary i prowadzić do zbawienia.

Aby to osiągnąć powinien kaznodzieja: a) pouczyć słuchacza o prawdzie Bożej, b) przekonać o jej słuszności, c) poruszyć jego serce, aby zapragnął tego, co mu podaje mówca, d) nakłonić wolę do postępowania według prawdy Bożej.

Sobór Trydencki wypowiada to z właściwą sobie ścisłością jednym zdaniem: „kaznodzieja winien spełniać swój urząd zbawiennie" t. zn. z pożytkiem dla dusz. Te same słowa przytacza Papież Benedykt XV dając w swej sławnej encyklice wytyczne w głoszeniu Słowa Bożego.

3. Czego ma nauczać kaznodzieja, aby ten cel osiągnąć?

Kazanie jest słowem Bożym. Należy więc w nim nauczać *jedynie prawd wiary*. Św. Paweł ujmuje to w ten sposób: „Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami jedno Jezusa Chrystusa i tego Ukrzyżowanego" (1 Kor. 2, 2). „Sprawić, aby ludzie coraz bardziej poznawali Jezusa — mówi Benedykt XV — i to poznaniem, któreby służyło nie tylko do wierzenia, ale i postępowania według poznanych prawd — to jest zadanie, nad którym pracował Apostoł Narodów. Dlatego wszystkie dogmaty Chrystusowe i wszystkie przykazania tak głosił, iż niczego nie zataił, ani nie złagodził, nauczając o pokorze, o zaparciu się siebie, o czystości, o pogardzie rzeczy doczesnych, o posłuszeństwie, o przebaczeniu wrogom"[1]).

Te cechy nauczania Pawłowego podnosi Ojciec Święty w swej encyklice, stawiając kaznodziejom Apostoła Narodów jako wzór do naśladowania.

Kodeks Kanoniczny mówiąc o tym podkreśla, że kaznodzieja winien nauczać przede wszystkim tego, co wierni powinni *znać i czynić*, aby osiągnąć zbawienie (kan. 1347 § 1). Opinię tę cytuje i Kongregacja Konsystorialna w instrukcji o głoszeniu Słowa Bożego, zaznaczając, że treść kazania winna być „essentialiter sacra"[2]).

4. Jak ma być przygotowany kaznodzieja do swego urzędu?

„Pierwszym, czego się od Pawła uczymy, jest, jak dobrze wyszkolony i przygotowany przystąpił do nauczania". Mówiąc o tym, ma na względzie Ojciec Św. nie tylko jego *wielką naukę*, wiedzę wlaną, ale i *gruntowną cnotę* i nawiązując do tego mówi, że kaznodziei jest konieczna *gruntowna wiedza właściwa kapłanowi*. Streszcza ją Ojciec Św. w trzech punktach: „w poznaniu siebie, Boga i swoich obowiązków. Mówimy: siebie, żeby każdy porzucił własne korzyści; Boga, aby wszystkich naprowadzał do poznania i pokochania Go; obowiązków, aby je zachowywał i przestrzegać nakazywał. Umiejętność innych rzeczy w braku tejże nadyma i żadnej korzyści nie przynosi". (Enc. Hum, Gen. 306 n).

Poza tym podnosi Ojciec Św. u Pawła jego *całkowite oddanie się Bogu*. Był on gotów dla Chrystusa „żyć albo umierać, pracować lub odpoczywać, być w nędzy lub dostatku, odbierać pochwały lub wzgardę". Służył jedynie Bogu, nie sobie, czy jakimkolwiek innym ubocznym względom. Nie lękał się żadnych trudów czy mozołu".

1) „Humani Generis"... A. A. S. IX, 307 n.
2) Normae pro Sacra praedicatione C. III. 20.

Celował w tym, że *wiele cierpiał* dla imienia Bożego (Dz. Ap. 9, 16) i w tych utrapieniach obfitował w wesele (2 Kor. 7, 4). *Jedynym motywem całej jego działalności było dobro dusz.* Wymieniając te cechy nauczania Pawłowego, dodaje Ojciec Św. zdanie Piotra Damiana, że „Kaznodziei dwie rzeczy są nader potrzebne, mianowicie, aby obfitował w zdaniu nauki duchownej i jaśniał blaskiem życia pobożnego" i zaznacza, że więcej znaczy dla kaznodziei świetlane życie, niż krasomówstwo czy wyszukana piękność wymowy. (Tamże 306 n).

5. Jak kaznodzieja ma głosić Słowo Boże?

Św. Paweł głosi ewangelię św. prosto, pokornie. „Nie w przyłudzających słowach mądrości ludzkiej, ale w okazaniu ducha i mocy" (1 Kor. 2, 4). Słowa te cytuje Kodeks jako wytyczne dla wszystkich kaznodziei. Ojciec Św. powołuje się na to zdanie św. Pawła i ubolewa nad tymi kaznodziejami, którzy w kazaniach pomijają Pismo Św. Doktorów Kościoła oraz argumenty z teologii, uzasadniając wszystko tylko przy pomocy rozumu (Tamże, 311 n). Gdy tymczasem w rzeczach nadprzyrodzonych nie można opierać się *jedynie na rozumie ludzkim.*

Apostoł narodów nawet grekom, szukającym mądrości tego świata, głosił Chrystusa Ukrzyżowanego (1 Kor. 22, 23). Uważa on, że nie byłby Chrystusowym, gdyby o to nie zabiegał (Gal. 1, 10). Jego serce, płonące miłością Boga, niczego nie pragnęło i nie szukało, jedynie chwały Bożej. To mu dawało tę *odwagę i bezkompromisowość*, którą podziwiamy w jego nauczaniu. Świadczą o tym jego niezrównane antytezy i porównania, w których wyraźnie i z całą siłą przekonania piętnuje wszelkie błędy i upadki, niezależnie od tego, czy to komu się podoba, czy nie. Te cechy nauczania Pawłowego przeciwstawia Ojciec Św. tym kaznodziejom, którzy nie mają odwagi poruszać pewnych „nieaktualnych" prawd nauki chrześcijańskiej, aby nie wzbudzać „odrazy" w słuchaczach. (Tamże, 312 n). C. d. n.

Ks. Mgr Dobrucki Aleksander, Licheń.

Jeszcze o kronice parafialnej

Okres zimowy, ze swoimi długimi wieczorami, to najlepsza pora do pisania kronik parafialnych. Wiadomo, że w ciągu roku praca tu i tam absorbuje nas. A przecież nie możemy pozwolić, ażeby ten odcinek pracy był zaniedbany. Ostatnia wojna na polu bibliotekarsko-kronikarskim zrobiła poważny wyłom, jeżeli weźmiemy pod uwagę

parafie z północno-zachodnich diecezyj Polski. Pod tym względem życie w parafii zaczynamy od nowa. Nie zaszkodzi, jeżeli popróbujemy talentu pisarskiego. Synod Plenarny, odbyty w Częstochowie w roku 1936, uchwałą 38, zobowiązał proboszczów do pisania kronik parafialnych, które mają ułatwić pracę przyszłemu historykowi i być mapą orientacyjną w danym środowisku dla następcy.

Dlatego, przy najbliższej sposobności, kupmy (kto jej jeszcze nie ma) grubszą książkę, liniowaną, możliwie w lepszym gatunku, oprawną w trwałe, mocne okładki, ponumerowaną i napiszmy na niej tak:

KRONIKA PARAFII X.

Na pierwszej zaś stronicy należy umieścić imię i nazwisko założyciela, panującego Papieża, biskupa, datę założenia oraz zachętę, skierowaną do następców, aby tę kronikę dalej kontynuowali. Zaznaczam, że kronika nie ma być jakimś opisem zdarzeń ze świata, państwa czy diecezji, ale odbiciem i obrazem życia w parafii. Rozumie się samo przez się, że systematyczne i treściwe podawanie przeżyć i zdarzeń społeczności parafialnej rzuci nieraz promień na historię o szerszym zasięgu, któremu na imię „Wiek XX".

Dlatego na samym początku pisania mam uzmysłowić sobie, że nie wolno mi krytykować ani obdzierać z zasług poprzedników, a w szczególności konfratrów zmarłych, którzy się już bronić nie potrafią w/g zasady d e m o r t u i s n i h i l, n i s i b e n e. Następnie należy unikać osobistych wycieczek i objawów nienawiści. Podawać wszystko w formie poważnej, poprawnej, skromnie i bez samochwalstwa, gdyż m o d e s t i a v e s t r a n o t a s i t o m n i b u s h o m i n i b u s. A to się uda, jeżeli będzie się wpisywać fakty i wydarzenia nie pod świeżym wrażeniem, ale dopiero po pewnym czasie. Czasem może zajść taka okoliczność, że się coś przeoczy, dlatego na wszelki wypadek zostawić należy szeroki margines na uzupełnienie czy sprostowanie.

A kiedy tak wszystko się przygotuje, wówczas należy pomyśleć o treści, co tam wpisywać. W pierwszym rzędzie dzieje parafii przed kanonicznym jej utworzeniem. Następnie założenie parafii, historia kościoła parafialnego, kościołów filialnych, kaplic, stacyj, kalwaryj. O ile możności wszystko oparte na dokumentach. A gdy tych zabraknie można posłużyć się tradycją, opowiadaniami ludowymi, legendami, ale wyraźnie zaznaczyć, że nie chodzi tu o fakty stwierdzone. Budowę kościoła opisać szczegółowo. Z jakiego materiału, koszta budowy, źródła, skąd czerpano dochód. Podać pod czyim kierownictwem były roboty prowadzone, jacy i skąd byli rzemieślnicy. Jeżeli chodzi o remontaż podawać ofiarodawców, nazwiska malarzy, konsekratora. Zestawić wpływy z wydatkami. Czasem może nastąpić włamanie, okra-

dzenie kościoła. Podać nazwiska złoczyńców, czy ich schwytano, skąd pochodzili (miejscowość, rodzina). Jakie rzeczy sporządzono do kościoła, ołtarze, organy, dzwony, naczynia i paramenta liturgiczne. Czy nie oszukano przy kupnie danej rzeczy. Czy artysta był dobry, czy zły. A może sam proboszcz projektował. Zdjęcia jeżeliby były zamieścić.

Ale nie tylko brać pod uwagę rzeczy materialne, ale też sięgnąć do duchowych. Np. opisać ważniejsze uroczystości kościelne, jak misje, ich przebieg, nastrój, wyniki, kto je prowadził, kiedy były poprzednie; prymicje lub sekundycje w parafii, podać nazwiska tych, którzy wstąpili do seminarium duchownego; wizytacje biskupie, dziekańskie, nabożeństwa pokutne, błagalne czy dziękczynne; opisać złote gody małżeńskie, jakie mały miejsce w parafii, rozmaite skandale, zmartwienia, kłopoty. Podać liczbę katolików i innych wyznań. Ile było chrztów w ciągu roku, ile urodzonych illegitimi tori, ile małżeństw zawartych, ile jest dzikich lub żyjących w separacji legalnej; ile zmarłych (komu odmówiono pogrzebu); ile dzieci przystąpiło do I komunii św. (opisać uroczystość); ile brało udział w katechizacji, ile zakonsekrowano komunikantów; ile przystąpiło do bierzmowania (jeżeli miało miejsce); ile kółek różańcowych jest w parafii, nie tylko kobiet, ale i mężczyzn; innych organizacyj, jak się rozwijają — a wszystko s i n e i r a e t s t u d i o.

Nie żałować też miejsca na prebendy parafialne, ich historie, zmiany, ewentualne zastrzeżenia, fundacje mszalne. Dosłownie przytaczać sądowe orzeczenia w spornych wypadkach co do uprawnień czy majętności parafialnych. A może też zaszły jakieś zmiany terytorialne w parafii. Opisać wszystko ze szczegółami, gdyby chodziło nawet o jeden tylko dom. Nie żałować też miejsca plebanii, budynkom gospodarczym. Podać katastrofy żywiołowe jak pożary, powodzie, gradobicia, niezwykłe mrozy, posuchy, nieurodzaje nadzwyczajne, drożyznę, burze, grzmoty w porze zimowej, kwitnięcie drzew, śnieg w lecie, zaćmienie słońca czy księżyca, meteory, komety itp. Opisać niezwykłe przejawy zdrowotne jak epidemie, zarazy, pomór zwierząt, ptactwa.

Czy parafianie są ofiarni, skąd czerpią dochody, zarobki (rola, lasy, fabryki, kopalnie, mosty, drogi, koleje). Pobór rekrutów, rezerwistów, polegli w obozach, na wojnie. Wogóle wszelkie doniosłe wydarzenia tak radosne jak i smutne.

Niezależnie od wyżej wymienionych przejawów życia parafialnego wypada poświęcić jakąś stronę chronologicznemu następstwu proboszczów, wikariuszów lub innych kapłanów zamieszkałych na terenie parafii z zaznaczeniem ich zasług dla parafii w ogólności. A nakoniec uwaga: nigdy nikogo nie straszyć kroniką!

Ks. Dr Kazimierz Konieczny

Duszpasterz a prawo kanoniczne

Duszpasterz katolicki główny swój cel, uświęcenie dusz, osiąga nie własnym swoim przemysłem i mocą, ale środkami przez Kościół od Boga otrzymanymi i przez tenże Kościół, jako społeczność doskonałą, hierarchicznie zorganizowaną, stosowanymi do celu. Pracujący na niwie duszpasterskiej kapłan, jak robotnik w winnicy, jest przedewszystkim wykonawcą zadań działającego Kościoła, w jego imieniu prowadzi wiernych, naucza, karci, sądzi, uświęca; w Kościele też znajduje oparcie w wątpliwościach, trudnościach i rozbieżnościach pracy duszpasterskiej. Stąd wynika, że chcąc pracować owocnie i celowo, kapłan musi stale utrzymywać scisły kontakt z hierarchią kościelną, a własną pracą i poświęceniem wypełniać najpierw te ramy, które zakreślane mu są przez Kościół, jako autorytet najwyższy, zdolny nadać moc i skuteczność nadprzyrodzoną naszym ludzkim czynnościom.

Od tego to Kościoła płyną istotnie w kierunku działającego kapłana różnego rodzaju pomoce i wskazania. W magisterium infallibile, poprzez katedry profesorskie i pracownie naukowe płynie prąd wiedzy potrzebnej duszpasterzowi, z duchowego skarbca poprzez Sakramenty św., modlitwy, błogosławieństwa, ćwiczenia duchowne — prąd siły wewnętrznej, z różnego rodzaju kursów duszpasterskich, zjazdów, konferencyj — wskazówki praktyczne na daną chwilę, z praw wreszcie i zarządzeń władz — posunięcia konkretne. W całym tym materiale roztropny duszpasterz przede wszystkim uświadomić sobie powinien, co jest dla niego tylko zaleceniem, wskazówką, co życzeniem Kościoła, a co ścisłym obowiązkiem, rozkazem. To, co Kościół obwarowuje swoimi prawami, jest tym minimum, które nie zależy już od dobrej woli podwładnego duszpasterza, lecz jest jego, jako przedstawiciela i wysłannika Kościoła, ścisłym obowiązkiem. W myśl zasady teologicznej „in necessariis unitas" duszpasterz winien doceniać prawo jako niezbędny warunek jedności i nienaruszalności podstaw działania, mającego na celu zbawienie dusz. Kościół nigdzie prawie nie używa tak silnych i zdecydowanych słów, jak przy wymaganiu posłuszeństwa dla swoich praw. Wystarczy zacytować słowa Konstytucji „Providentissima" wprowadzającej nowy Kodeks pr. kan.: „Nulli omnino hominum liceat hanc paginam Nostrae constitutionis... expressaeque quomodolibet voluntatis infringere, vel ei ausu temerario contraire. Si quis hoc attentare praesumpserit, indignationem omnipotentis Dei ac Beatorum Petri et Pauli Apostolorum Eius se noverit incursurum".

W principiach prawa i teologii moralnej mamy powiedziane, że pierwszym skutkiem prawa jest „ut obligationem gignat". Jaka jest sankcja tego obowiązku? Przede wszystkim moralna t. j. powodująca w razie niezachowania prawa winę, grzech, czasami karna, najczęściej jedna i druga, niektóre prawa powodują jeszcze dalsze skutki: nieważności aktów lub niezdolności osób. Stąd podział praw na morales, poenales, mixtae, irritantes, inhabilitantes. Dyskutowana jest, jak wiemy, kwestia de obligatione in conscientia legum mere poenalium. W tłomaczeniu ich bowiem niektórzy doszli do zdania, że właściwie przed podwładnym stoi wybór: albo zachować prawo, albo ponieść karę. Większość jednakże nowszych prawników sprzeciwia się takiemu tłomaczeniu, albowiem pierwszą intencją prawodawcy jest bezwątpienia zachowanie prawa, a nie zastosowanie kary[1]). Uważam, że o ile możnaby utrzymać pierwszą sentencję w odniesieniu do praw świeckich, gdzie istotnie wymiar kary może mieć czasem inne jeszcze, niż moralne cele, o tyle w prawie kościelnym trzeba uznać, że lex est semper moralis et obligatio est semper urgenda, saltem in foro externo. Natomiast nie ma wątpliwości, że są leges mere morales, które, choć nie są opatrzone żadną sankcją prawną, obligant in conscientia. W szczególności prawo obowiązuje, choćby w danym wypadku nie zachodziło niebezpieczeństwo, przeciw któremu prawo jest skierowane, tak bowiem stanowi kan. 21 odnośnie do t. zw. leges in praesumptione fundatae. „Leges latae ad praecavendum periculum generale urgent, etiamsi in casu peculiari periculum non adsit". Podobnież należy zachować prawo, choćby była wątpliwość, czy nie jest zniesione (kan. 23: In dubio revocatio legis praeexistentis non praesumitur), lub, czy jest słuszne, czy pożyteczne, czy przyjęte, czy wydane przez kompetentnego zwierzchnika itp. jedynie w wątpliwości, czy wogóle takie prawo istnieje, nie obowiązuje ono, bo tylko prawa pewne obowiązują. Od tej jednak wątpliwości (dubium iuris t. zn. lex dubie existens vel dubia quoad sensum) należy odróżnić wątpliwość, czy w danym wypadku zaszły warunki obowiązywania danego prawa (dubium facti) np. czy ktoś popełnił taki czyn, który podlega cenzurze, wtedy bowiem należy się zwrócić do Ordynariusza po ewentualną dyspensę — kan. 15, oraz należy odróżnić ignorancję prawa. Ignorancja nie usprawiedliwia nie zachowania prawa, nawet praw z ostrą sankcją nieważności aktu lub niezdolności osoby (leges irritantes et inhabilitantes); wywierają one bowiem swój skutek mimo nieświadomości działającego — kan. 16 § 1. Jedynie w prawie karnym Kościół jest łagodniejszy i odróżnia ignorantiam culpabilem ab inculpabili (kan. 2202 § 1), zastrzega się jednak

[1]) Np. Vermeersch-Creusen, Epitome I, 97 (1937); Maroto, Institutiones, n 221 (1919) Prümmer, Theol. I n 209.

przeciw t. zw. ignorantia affectata t. j. prawie umyślnej, kiedy ktoś nie chce znać prawa, bo dla niego ono jest „nie ważne" lub z obawy, aby nie mieć skrupułów przy nie zachowaniu prawa, — taka ignorantia „a nulla poena excusat" (kan. 2229). Również nie toleruje prawo t. zw. ignorantiam crassam vel supinam (t. zn. jeśli ktoś żadnych wysiłków, nawet łatwych i dostępnych dla niego, nie przedsiębierze celem usunięcia jej). Taka ignorancja nie chroni nawet przed karami latae sententiae, chyba, że prawo w poszczególnym wypadku odpowiednimi wyrazami zaznacza, że chodzi o całkowicie pełną świadomość i wolę (kan. 2229). W pozostałych wypadkach regułą ogólną jest: „Imputabilitas minuitur plus minusve pro ignorantiae ipsius culpabilitate" (kan. 2202 § 1). Jednakże przy cenzurach latae sententiae ignorancja nawet „si non fuerit crassa vel supina, excusat a medicinalibus non autem a vindicativis l. s. poenis" (kan. 2229 § 3,1).

Z tego wynika, że znajomość prawa obowiązującego dla duszpasterza, przynajmniej w jego zakresie działania, jest nieodzowna. Tymczasem w obecnych, gorączkowych czasach, wydaje się być odsuwana na plan dalszy, jakby różne aktualne zagadnienia i „akcje" usprawiedliwiały przesłonięcie mgłą znajomość prawa. A przecież ono ma regulować i kierować naszym postępowaniem w zasadniczych rzeczach. Ani się spostrzegamy, jak tolerujemy bezprawie i sami je zaczynamy popełniać. Zapewne, nie wszystkie dziedziny prawa, zaniedbane, mają jednakowo widoczne i doraźne skutki. Niektóre luki dają się tym, czy innym wypełnić, np. kto nie orientuje się dobrze w prawie małżeńskim, może skierować interesantów lub sam się zwrócić do Kurii lub Sądu Biskupiego (aczkolwiek vide can. 1018). Inne działy pozornie nie wołają o to, np. nieznajomość działu de prohibitione librorum, bo duszpasterz może nigdy o tym nie mówić, wierni na skutek takiejż ignorancji nie spowiadają się nawet z tego, spowiednicy nie znają odpowiednich kar itd., ale jakie są skutki tego stanu łatwo zrozumieć. Jeszcze inne działy, np. nieznajomość praw liturgicznych, kanonów de cultu divino, wypaczają nasze posługiwanie święte, naginają nasze nabożeństwa do gustów ludzkich i indywidualnej pobożności proboszcza i oddalają nas powoli od przepięknych praktyk Kościoła powszechnego. Wogóle nie ma takiego działu prawa, któryby zaniedbany, nie powodował szkód w duszpasterstwie, choćby one nie wydawały się groźne na bliższą metę, tak jak rysy we fundamentach lub murach, choć mniej rzucające się w oczy, niż zadrapania tynku, nierównie poważniejszą grożą konsekwencją.

To też zamierzamy na tym miejscu zamieszczać od czasu do czasu krótkie referaty prawne z praktycznych, duszpasterskich zagadnień, jeżeli przychylność i zrozumienie ogółu duszpasterzy będą nam towarzyszyły.

Ks. Dr Julian Piskorz Docent U. J.

Stanowe duszpasterstwo matek

2. INSTYNKT MACIERZYŃSKI.

(Zob. nr 10 Wiadomości Duszp.)

Dla spełnienia tak doniosłych zadań jakie zostały wyznaczone przez Stwórcę kobiecie, jako matce, otrzymuje kobieta tę wrodzoną potęgę, tę siłę, tę niezwyciężoną cudowną moc, która dokonuje cudów pracy, poświęcenie miłości i ofiary — w instynkcie macierzyńskim. Potężna siła tego instynktu przejmuje do głębi całą istotę kobiety, jest źródłem prawie wszystkich jej sił, pociągów, zdolności, kobiecych właściwości, dążeń i ideałów. Ona zmienia wrodzoną kobiecie bojaźliwość w odwagę, upór w uległość, lekkomyślność w powagę, samolubstwo w wyrzeczenie się siebie do ostatecznych granic ofiary nawet z życia, kobiecie lekkiej, płochej, kapryśnej nadaje powagę i dostojność.

Instynkt macierzyński, jak każdy potężny instynkt jest siłą olbrzymią, działającą poza rozumem i wolą, siłą bezwzględną, w swej istocie bezrozumną i ślepą, zmierzającą jednak bezwzględnie planowo i metodycznie, do przewidzianych przez najwyższą inteligencję rozumnych, wielkich, świętych celów. Dlatego miłość matki jest ślepą. Nie widzi, nie chce, nie może często widzieć niedoskonałości, braków, wad, grzechów, a nawet zbrodni swoich dzieci, zawsze uważa ich w głębi duszy za najdoskonalsze istoty, zawsze im wierzy, zawsze ufa, zawsze spodziewa się najlepszego. I byłoby źle, gdyby było inaczej, gdyż najnieszczęśliwsze rozbitki z grona ludzkości, ci opuszczeni już przez wszystkich, byliby pozbawieni tej ostatnej deski ratunku, jaką zawsze posiadają w sercu matki.

Czym więc jest ten instynkt w swej istocie?.

Jest częścią potężnego instynktu seksualnego danego człowiekowi przez naturę dla celów trwania życia i rozmnażania się ludzkości czyli dla rozmnażania gatunku. Jest więc instynktem gatunku, instynktem „socjalnym" służącym nie jednostce, ale społeczności. W swym pierwotnym stadium, w swej istocie pierwiastkowej nie zdaje się być miłością, ale raczej nieprzepartą dążnością, popędem, tendencją do tych wszystkich czynności, które są konieczne do ochrony i rozwoju życia fizycznego i psychicznego słabej istoty dziecka. Na długo przedtem, zanim się rozwinie właściwy popęd seksualny, tkwi on już w dziecku, przyszłej matce — niemal od pierwszych miesięcy życia. Dziewczynka już w drugim roku życia nosi, bawi, ubiera, usypia i pielęgnuje swoją lalkę i wykonuje te czynności z tym samym

wewnętrznym przymusem, nie rozumiejąc i nie przeczuwając ich celów, jak pszczoła szukająca skrzętnie miodu w kwiatach i odnosząca go do ula, gdzie nie znając zasad matematycznych i geometrycznych buduje według zasad matematyki i geometrii najdoskonalej obliczone i najbardziej celowo urządzone sześciany więzy woskowej. Instynkt uprzedza rozum i przenika raczej sferę uczucia i woli, wytwarza bowiem, (a raczej jego istotą są) uczuciowe nastroje i gwałtowne impulsa do czynu. Rozum przychodzi dopiero później, jako obserwujący zjawiające się w świadomości zjawiska psychiczne. Te ślepe popędy do czynności pielęgnacji dziecka rodzą i wywołują miłość macierzyńską pod wpływem tychże popędów i pod wpływem rozumu, który wskazuje matce na dziecko, jako „kość z kości — i krew z krwi" własnej. Tę miłość potęguje również i miłość małżeńska, która każe widzieć w dziecku cząstkę i odbicie niejako odmłodzone powtórzenie małżonka. Tak więc instynkt seksualny, którego częścią jest instynkt macierzyński, wpływa formująco na miłość matki dla dziecka, jakkolwiek nie jest ta miłość freudowskim, wszystko przenikającym seksualnym popędem. Ze względu jednak na łączność i pewnego rodzaju zależność tych rzeczy, może bardzo łatwo czysta w swym źródle miłość rodzicielska przerodzić się w popęd zabarwiony mniej lub więcej seksualnie, zwłaszcza jeżeli matka żyjąc życiem czysto zwierzęcym, lekkomyślnym, cielesnym, wyrafinowanie zmysłowym, szuka nawet w pieszczotach swych ładnych i ładnie jak laleczki ubranych dzieci — zmysłowych i cielesnych rozkoszy.

Instynkt macierzyński i miłość macierzyńska ujawnia się w pewnego rodzaju napięciu nerwów oraz sił i tendencji psychicznych, które szukają swego wyładowania w tych czynnościach, na których polega pielęgnowanie fizyczne i duchowe słabego dziecka, po czym następuje to odprężenie, to wyładowanie energii, które przynosi ze sobą poczucie spokoju i rozkoszy. I na tym polega właśnie tajemnica niewyczerpanych zapasów poświęceń i ofiar płynących z serca matki, że dla tej macierzyńskiej miłości, te prace, boleści, ofiary i trudy (skutkiem instynktu) są właśnie źródłem rozkoszy. „Utonąć całą duszą w życiu ciągłych trosk, starań, obaw, niepokojów i poświęceń, oto całe szczęście i rozkosze macierzyństwa"[1]).

Być może że w świetle głębszych badań psychologicznych, takim urokiem poetycznym wzniosłości, szlachetności i dostojności otoczona dotąd miłość macierzyńska traci nieco wobec stwierdzenia faktu, że jak cały instynkt macierzyński tak też i wyrażająca cały ten instynkt macierzyńska miłość jest pewnego rodzaju wewnętrznym musem instynktu pchającego swe tendencje do realizacji, mimo to jednak nie

---

[1]) Dygasiński: „Złamane życie".

może stracić swego uroku, to, co jest tak cudownie i celowo przez najwyższą inteligencję przemyślane, planowane i wykonane. Docierając do najgłębszych prawd ukrytych w głębi ludzkiej duszy i ludzkiej natury, mniej może czasem będziemy wielbić człowieka, ale nauczymy się lepiej czcić Stwórcę.

Jak zaś należy rozumowo określić i zdefiniować miłość macierzyńską, to z dotychczasowych rozważań łatwo można wywnioskować, że takie rozumowe określenie i logiczna definicja jest rzeczą niezmiernie trudną. W skład bowiem miłości wchodzą takie czynniki psychiki ludzkiej, które są poza rozumem i z rozumem w swej istocie nie mają nic wspólnego, a są nimi wrodzone popędy, uczucie i wola. Nastrojem uczuciowym nie można „odegrać" zawiłej definicji logicznej, aktem woli nie można wyrazić twierdzenia Pitagorasa i na odwrót, jak melodią nie można wygrać tabliczki mnożenia, a farbami nie można wymalować uczucia miłości. Uczucie, wola i rozum są to w duszy człowieka trzy odrębne światy, operujące wartościami, które się nigdy nie pokrywają, operujące aktywnościami psychicznymi odmiennego rodzaju bytu, jak odmiennymi są melodie, obraz i równanie. Uczucie w swej istocie można poznać, wyrazić i oddać tylko uczuciem, a nie logiczną definicją, bo uczucie nie ma z logiką nic wspólnego.

Jest coś z przeczucia tych rzeczy w wywodach Wundta,[2]) krytykujących fałszywe określenie istoty uczuć. Ale jakżesz ogólnikowa i właściwie nic nie mówiącą jest jego własna definicja uczuć, kiedy je określa jako: „Reaktion der Apperzeption auf das einzelne Bewusstseinserlebnis". Cóż bowiem okresla, co wyjaśnia pojęcie aktu świadomości?

Z instynktu macierzyńskiego wypływają te wszystkie walory kobiety, które ją czynią tak wiernym, tak koniecznym, tak niezastąpionym członkiem ludzkiej społeczności. Instynkt macierzyński powoduje dominantę serca i uczucia w jej psychice, temu instynktowi zawdzięcza ona swój „dar mowy", swoją delikatność, subtelność, a nawet wrażliwość estetyczną i zamiłowanie porządku, znaną bowiem jest rzeczą jaki nieład panuje koło mężczyzny, który sam siebie obsługuje, a jakżesz mogłoby dziecko zachować życie i zdrowie wśród nieładu i brudu?

„Macierzyństwo (pisze Croner) można uważać za pra-źródło życia psychicznego kobiety, za źródło, które zapładniająco przenika w najtajniejsze jego głębie. W jakiejkolwiek dziedzinie dobroczynności społecznej kobiety, dźwięczy zawsze nuta macierzyńska. Miłość

---

[2]) Wilhelm Wundt: „Grundzüge der Physiologischen Psychologie". III Bd. Leipzig 1911. S. 212—217.

wszystko ogarniająca, popęd do poświęcenia się, oddania się, chęć niesienia pomocy, wewnętrzny przymus udzielania jej, bogactwo sympatii, znajdują tu swój wyraz"[3]).

Jeżeli instynkt ojcowski każe szukać mężczyźnie: władzy, panowania, podbijania i rządzenia, a w tym wszystkim dominuje instynkt walki i pycha, to instynkt macierzyński każe kobiecie starać się o to, by zawsze kogoś mieć w swojej opiece, by kogoś pielęgnować, chodować, żywić, uczyć, leczyć i pocieszać, a wszystko co słabe, delikatne (począwszy od kwiatu) zyskuje jej litość i czułą opiekę. Jest więc kobieta zawsze najtroskliwszą służącą, najlepszą niańką, ochroniarką i pielęgniarką, a zawsze najodpowiedniejszą i najzdolniejszą nauczycielką dzieci w pierwszych klasach szkoły powszechnej.

(C. d. n.)

Ks. Kazimierz Zachman — Gniezno.

Higiena spowiedzi

Dopowiedzenie.

W numerze wrześniowym „Wiadomości Duszpasterskich" Ks. Dr J. Piskorz dał ciekawy i praktyczny artykuł na temat higieny spowiedzi. Przy lekturze nasunęły mi się dalsze uzupełnienia, względnie drobne zastrzeżenia.

1. Palenie stuł co dwa lata.

Takie ujęcie sprawy wydaje się zbyt pochopne. Bywa często, że stuły sprawiają wierni i pragną, aby możliwie najdłużej służyły kościołowi. Czy nie można by raczej tak postąpić, by stuły zupełnie poszarpane i zniszczone spalić. To zrozumiałe. A inne, zdatne do użytku, co pewien czas dezynfekować. Każdy szpital, o ile posiada komorę dezynfekcyjną, zrobi to chętnie za drobną opłatą. Stuły zaś zabrudzone odświeżą chemiczne pralnie. Przywrócą im prawie pierwotny wygląd. Zaoszczędzi na tym i kasa kościelna.

2. Budowa konfesjonałów.

Konfesjonał należy ściśle do wyposażenia kościoła, a strukturalnie winien wiązać się z całością wnętrza świątyni. W większości nasze kościoły są ograniczone w swobodnym ustawieniu trybunału pokuty. Ciasnota nie zawsze pozwala na wygody. Postulat Autora idzie po linii zarządców kościołów, którzy pragną mieć właśnie takie wygodne konfesjonały. OO. Franciszkanie w Gnieźnie sprawili trzy nowe, wygodne i praktyczne. A nadto wprowadzające niespotykaną

---

[3]) E. Croner: „Psychika młodzieży żeńskiej". (Z V wyd. niem., tłum.: Dr J. Kuchta i Dr J. Lubomirowicz). Lwów 1932. Str. 18—22.

bodaj inowację. Kratki konfesjonału oddziela przejrzysta, cienka błona celuloidowa. Drgania jej przy spowiedzi przenoszą bardzo wyraźnie słowa. Przy czym chroni ona jedną i drugą stronę przed nie zawsze zdrowym i przyjemnym oddechem, a w konsekwencji przed zarażeniem. Władza duchowna mogłaby zalecić zastosowanie tej ze wszech miar praktycznej i higienicznej zdobyczy. Tym więcej, że nie wymaga to wiele trudu. Każdy rzemieślnik (stolarz) to zrobi. Błonę można ująć w podwójne kratki, względnie umocnić od strony wnętrza konfesjonału.

3. Pouczenie wiernych o higienie spowiedzi.

Najlepiej rozwiązać to przy nauczaniu dzieci katechizmu. Praktycznie. Każde dziecko z osobna — nie żałować na to czasu — klęka w takiej pozycji tułowia i głowy, aby zarówno ono jak i spowiednik nie odczuwali przykrości, zmęczenia i niechęci. Nauka taka zostaje dziecku w praktyce na całe życie. Wbijam nadto w pamięć zasadę: Mów do ucha, słuchaj uchem, a nie nosem! Dla innych wiernych najstosowniejszym pouczeniem okaże się zawsze ambona. W cyklu roku kościelnego nie zbraknie na to okazji!

Duszpasterstwo w konkretnych przykładach

Duszpasterstwo młodych matek — jest w wielu parafiach naszych słabo postawione. Na nauki stanowe dla matek przychodzą przeważnie starsze kobiety, które najczęściej już są babkami i słaby naogół wywierają wpływ na wychowanie dorastającego pokolenia. Podobną sytuację spotykamy w licznych bractwach matek chrześcijańskich. Wielu duszpasterzy zastanawiało się nad tym, jak młodsze matki przyciągnąć do kościoła i większym otoczyć wpływem duszpasterskim. Szereg duszpasterzy zrobiło doświadczenie, że młode matki licznie przychodzą do kościoła, kiedy się je zaprasza na krótkie zebrania wraz z maleństwami. Kapłan udziela wtedy dzieciom ich błogosławieństwa według formuły, przepisanej w Rytuale, możliwie po polsku, wygłasza krótką naukę na temat, który interesuje młode matki, potem modli się wspólnie za wszystkie małe dzieci, oraz udziela obecnym błogosławieństwa sakramentalnego. W wielu parafiach urządzono takie nabożeństwo po raz pierwszy, w związku z misjami ludowymi. W diecezji katowickiej odprawia tego rodzaju nabożeństwo ks. biskup sufragan Bieniek z okazji wizytacji arcypasterskiej. W jednym i drugim wypadku nabożeństwa te cieszą się wielką frekwencją. Stwierdziwszy to, proboszczowie zapraszają odtąd młode matki wraz z ich maleństwami częściej do kościoła, co miesiąc, względnie przynajmniej co kwartał. Frekwencja także i później nie zmniejszyła się. W niektó-

rych parafiach proboszczowie zwołują tylko młode mężatki na krótkie nabożeństwo stanowe z odpowiednią nauką stanową. Ogłaszając takie nabożeństwo, proboszczowie wyraźnie mówią, że jest ono przeznaczone dla młodych matek, wzgl. mężatek, które mają zostać matkami. I w tym wypadku zrobili jaknajlepsze doświadczenie. Młode kobiety przychodzą licznie na te nabożeństwa, gdyż wiedzą, że omawia się tylko te sprawy, które je żywo obchodzą. Nabożeństwa te nigdy nie są zbyt długie, zwykle trwają pół godziny, a czasem jeszcze są krótsze, zwłaszcza, gdy większa ilość małych dzieci znajduje się w kościele. Księża Godin i Daniel w słynnej pracy zbiorowej: La France, Pays de Mission, Paryż 1943, str. 65 — 66, piszą, że „dziesięć młodych matek więcej wpływa na środowisko rodzinne, niż setka starszych babek". Dlatego jest sprawą duszpasterską ogromnie ważną, aby większą niż dotychczas opieką duszpasterską otoczyć młode kobiety, nie zaniedbując oczywiście starszych kobiet. Ks. Dr Bednorz

Kazuistyka duszpasterska

UDOWODNIENIE BIGAMII.

Stanisław, katolik, wywieziony do Niemiec na prace przymusowe, poznał w obozie koncentracyjnym Natasze, wyznania prawosławnego, którą postanowił poślubić. Natasza mieszkając przedtem w Rosji, była zamężna z Iwanem. Po wyzwoleniu przez armię czerwoną zjawił się w obozie Sergiusz, który zeznał, że znał Iwana i wie, że on już nie żyje. Widział na własne oczy zabitego Iwana, tak zeznał Sergiusz i pomagał nawet przy pogrzebaniu jego zwłok. Kapelan obozu koncentracyjnego uzyskawszy takie zeznanie Sergiusza, nakłonił Nataszę do przyjęcia wyznania katolickiego i udzielił ślubu Stanisławowi z Nataszą. Oboje małżonkowie przybyli do Polski i zamieszkali tu na stałe. Nie minął jeszcze rok czasu, gdy zjawia się tam ktoś z dawnych znajomych Nataszy i oznajmia jej, że mąż jej Iwan mieszka na terenie Rosji i ją poszukuje. Niewiele mija tygodni, gdy nadchodzi do Nataszy urzędowe wezwanie odnośnych władz rosyjskich rozporządzające, by Natasza niezwłocznie udała się do męża Iwana na teren Rosji. Przed ostatecznym wyjazdem złożyła Natasza zaprzysiężone zeznanie przed duszpasterzem Stanisława, w którym podała do protokółu wszystkie powyżej podane okoliczności.

Czy Stanisław jest stanu wolnego i w jaki sposób należy to ustalić?

Małżeństwo Stanisława zawarte w kościele kat. z Nataszą było nieważne, skoro pierwszy mąż Nataszy Iwan żył. Chociażby Natasza zawarła z Iwanem związek tylko cywilny w t. zw. Zaksie, związek ten

był kanonicznie ważny, ponieważ Natasza będąc wtedy prawosławną i zawierając ślub z prawosławnym nie była obowiązaną do formy kanonicznej ślubu. (can. 1099 § 2). Ślub więc Nataszy z Stanisławem był bigamią, skoro Iwan żył, gdy drugi ślub zawierano.

Lecz jak tą bigamię ma Stanisław udowodnić, nie mając dokumentu ślubu Nataszy z Iwanem i urzędowego poświadczenia, że Iwan żyje?

Stanisław winien zabiegać, by odnośna władza, która zarządziła powrót Nataszy do męża Iwana, wydała mu poświadczenie o treści tego zarządzenia, motywując to koniecznością udowodnienia własnego stanu wolnego wobec własnych władz kościelnych i świeckich. Poświadczenie takie z pewnością zostanie mu udzielone. — Prócz tego będzie ważną podstawą dla wykazania stanu wolnego Stanisława protokół zaprzysiężonego zeznania Nataszy, spisany przed jej wyjazdem do Rosji u duszpasterza Stanisława, oraz zaprzysiężone zeznanie samego Stanisława, skoro duszpasterzowi znana była wiarogodność Stanisława i ewent. także Nataszy. — Niemniej ważnym przyczynkiem będą zeznania wiarogodnych świadków z rodziny Stanisława i z koła jego znajomych, którym okoliczności wyjazdu ostatecznego Nataszy były znane.

Wszystkie te dane, ustalone pod przysięgą do protokółu, należy zebrać i przedstawić kompetentnej Władzy Duchownej t. j. Sądowi Duchownemu wzgl. Kurii Biskupiej tej diecezji, w której Stanisław stale zamieszkuje (kompetencję Sądu Duch., miejsca ślubu kośc. pomija się w tym wypadku), celem wydania dekretu jego stanu wolnego. (can. 1964 i 93 § 1). Wniosek czyli skargę wnosi do Władzy Duchownej Stanisław jako t. zw. powód w sprawie. Metrykę ślubu kościelnego zawartego w obozie koncentracyjnym należy dołączyć.

Gdyby zebrane dane faktyczne nie wystarczały dla wydania dekretu stanu wolnego w drodze t. zw. *skróconego* postępowania, (can. 1990) sprawę tą skieruje Władza Duchowna na drogę zwykłego postępowania sądowego celem wydania orzeczenia sądowego (formalny wyrok). W ostatnim wypadku sprawa toczyć się ew. winna w dwóch instancjach sądowych.

X.

CZY WOLNO UŻYWAĆ ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO PRZED NAJŚW. SAKRAMENTEM ZAMIAST WIECZNEJ LAMPKI?

Prawodawca kościelny w kan. 1271 postanowił: „Przed tabernakulum, w którym przechowuje się Najśw. Sakrament, powinna palić się nieprzerwanie dzień i noc przynajmniej jedna lampa, podsycana oliwą z oliwek lub z wosku pszczelnego. Jeżeli nie można nabyć

oleju z oliwek, wtedy według uznania ordynariusza miejscowego można używać innych olejów; gdzie to jednak możliwe, olej oliwkowy powinno się zastąpić przez olej roślinny".

Interpretacja tego kanonu nie nasuwa żadnych trudności. Kanoniści dodają, że ordynariusz miejscowy mógłby pozwolić także na lampkę naftową w wypadku, gdy trudno o olej z oliwy lub wosk pszczelny, lub gdy kościół jest bardzo ubogi.

Czy ordynariusz może pozwolić także na używanie światła elektrycznego przed Sanctissimum?

Kongregacja św. Obrzędów wydała 23 lutego 1916 r. następujący dekret w tej sprawie: „Instantibus pluribus Ordinariis locorum, in quibus ad nutriendam lampadem coram SS. Sacramento ardentem, ob peculiares circumstantias sive ordinarias, sive extraordinarias, oleum olivarum non habetur vel ob gravem penuriam aut summum pretium, non absque magna difficultate, comparari potest, S. Rituum Congregatio... rescribendum censuit: Inspectis circumstantiis enunciatis, iisque perdurantibus, remittendum prudentiae Ordinariorum, ut lampas, quae diu noctuque collucere debet coram Sanctissimo Sacramento, nutriatur, in defectu olei olivarum, aliis oleis, quantum fieri potest, vegetalibus, aut cera apum pura vel mixta, et ultimo loco etiam luce electrica adhibita..."

Na wypadek tedy istnienia szczególnych trudności, czy to nadzwyczajnych czy zwyczajnych, dekret pozostawiał rozumnemu uznaniu ordynariuszy miejscowych władzę udzielania pozwolenia na używanie światła elektrycznego zamiast lampki. Ordynariusze mogli jednak pozwolić na używanie światła elektrycznego tylko w ostateczności (ultimo loco), a więc wtedy, gdy brak było oleju oliwkowego, innych olejów, szczególnie roślinnych, lub nawet wosku pszczelnego.

Pytać należy, czy dekret powyższy nie stracił swej mocy prawnej z chwilą wejścia w życie Kodeksu Prawa Kanonicznego. Otóż kan. 2. Kodeksu postanawia, że wszystkie przepisy liturgiczne wydane przed kodeksem zachowują nadal swą moc obowiązującą, chyba, że któryś z nich został wyraźnie (expresse) poprawiony. Wspomniany dekret nie został wyraźnie poprawiony, stąd nadal zachowuje swą moc. Z uprawnień w nim danych można tedy nadal korzystać, o ile okoliczności i trudności, z powodu których dekret wydano, nadal istnieją. W rzeczywistości dziś w wielu państwach trudności te są jeszcze większe niż w czasie pierwszej wojny światowej i po niej. Nieraz bowiem zupełnie brak oleju oliwkowego lub trudno go nabyć z powodu niewielkiej jego ilości, wzgl. wielkiej ceny. Nawet często trudno o olej roślinny i wosk pszczelny. Stąd też niektórzy ordynariusze miejscowi z uprawnień danych im przez omawiany dekret i dziś korzystają.

I w naszych diecezjach były i są trudności, jeśli chodzi o nabycie oleju oliwkowego, wosku pszczelnego i olejów roślinnych. Łatwiej coprawda o olej roślinny, stąd, sądzę, jeżeli nabyć go można, powinno się jego używać do wiecznej lampki. I rzeczywiście używa się go jeszcze w wielu kościołach naszych diecezji polskich. W miastach natomiast i wioskach, gdzie jest prąd elektryczny, bardzo łatwo przechodzi się do światła elektrycznego. Niewątpliwie jest ono wygodniejsze i tańsze — te względy nie powinny jednak odgrywać tu decydującego wpływu. Jeśli chodzi o godziwość używania u nas światła elektrycznego, zamiast lampki, zadecydować musi poszczególny ordynariusz dla swej diecezji. Przypomnieć tu tylko wypada, że pozwolenie może być wyraźne lub milczące.

Ks. Dr W. Pawelczak.

Pro memoria

KAPŁAN I CZYŚCIEC.

Czy należy o nim myśleć? Ależ tak! Z trzech powodów:

1^0 By się do niego nie dostać, — 2^0 by wyzwalać dusze zmarłych, — 3^0 by pouczać żyjących o sposobach, jak go uniknąć lub jak najkrócej w nim cierpieć.

a) By w c a l e n i e p ó j ś ć do czyśca. Czy nie zanadto wyrzekam się tej nadziei? Mówię: „Pójdę do czyśca, to nieuniknione!" Zdumiewająca to lekkomyślność. Tak mi ciężko znieść zwykłe doświadczenie, chorobę nieco ostrzejszą, trochę dłuższe cierpienie moralne, a tak łatwo godzę się na ten pobyt straszny, długi, w ogniu, w męce odłączenia od Boga! Brak mi tutaj ducha wiary i nadprzyrodzonej powagi. Dlatego czyściec przedstawia mi się tak odległy, tak niewyraźny, trochę mitologiczny. Uczynię go sobie bliższym, bardziej obecnym. Kapłan jeśli nie jest bardzo czujny, czy nie naraża się na długi czyściec? Bo gdy rosną odpowiedzialności — a z kapłaństwem rosną napewno! — czy nie rosną także możliwości długiego czyśca. Kapłaństwo nie cierpi oziębłości, niedbalstwa, zwłaszcza w sprawach dotyczących Najśw. Sakramentu. W życiorysie Teresy Neumann wspomina Gerlich, nawrócony przez nią dziennikarz, o jej zastępczych cierpieniach za duszę pewnego kapłana (był to ostatni proboszcz w Arzber, zanim wprowadzono protestantyzm). Teresa twierdziła, że jego czyściec trwał aż do tego czasu (ponad trzysta lat) za brak wstrzemięźliwości i niedbalstwo w odprawianiu Mszy św.

Brak tęsknoty za niebem. Brak stanowczości w walce o cnotę, o doskonałość. Brak życia wewnętrznego, skupienia. Żyło się z a n u-

r z o n y m w ł a s c e, a tak mało zatrzymywało się jej dla siebie... Oto niechwalebne braki narażające kapłanów na niebezpieczeństwo długiego czyśca.

Jak tych długości uniknąć?

Przeżywając swoje kapłaństwo poważnie, integralnie. Nie biorąc niczego po czubkach tylko; przeciwnie, idąc w każdej sprawie do głębi.

b) Powinienem powtóre myśleć o czyścu, by spieszyć z pomocą d u s z o m c i e r p i ą c y m; a tak bardzo jej potrzebują! Gdybym msze święte na ich intencję odprawiał gorliwiej, ileżby zyskały! I ja również.

c) Mam wreszcie myśleć o czyścu dlatego, by wśród wiernych s z e r z y ć n a b o ż e ń s t w o za dusze cierpiące. Zwłaszcza sprawę odpustów, które tyle ulgi im przynoszą, powinienem wyjaśniać, usuwając pojęcia mętne lub przesadne, a zachęcać do większego z nich korzystania. Odpusty uwydatniają moc Krwi Chrystusowej. Są one skarbem Kościoła. Zachęcę innych do korzystania z odpustu *toties quoties* w Dzień Zaduszny. Sam również to uczynię dla ulżenia duszom.

Zastanowię się poważnie, jaki mój stosunek do czyśca...

S. J.

Na niwie życia kapłańskiego

ECCE SACERDOS

Nie tak dawno temu zmarł w jednym z wielkich miast na Pomorzu kapłan, rektor Kościoła parafialnego, w sile wieku. Miał pogrzeb iście królewski. Choć odbywał się on w dniu powszednim w godzinach przedpołudniowych, wielkie tłumy wiernych wraz z delegacjami bractw kościelnych towarzyszyły nieboszczykowi na miejsce wiecznego spoczynku. A i przybycie dwóch księży biskupów szczególną miało wymowę. Spostrzegało się szczere i rzewne objawy żalu za zmarłym i o uszy odbijały się słowa głębokiej czci i wdzięczności za wszystko dobre, które ów kapłan za życia swego dokonał.

To, co wtedy można było zaobserwować, było naprawdę budujące i pobudzało do refleksji. To też wnet wywiązała się między współpracownikami i dobrymi znajomymi zmarłego dyskusja na temat, co było powodem tak wielkiego przywiązania wiernych do ich duszpasterza.

Wiadomem było w mieście, że porządek nabożeństw w kościele, w którym zarządzał nieboszczyk, był celowo ułożony, uwzględniający dobro i wygodę wiernych, począwszy od wczesnej godziny porannej. Punktualność była wzorowa. Chór w kościele funkcjonował bez za-

rzutu. Okazja do przystępowania do spowiedzi i Komunii św. częsta i należycie unormowana. Lecz czy te rzeczy zadecydowały o tak wielkim uznaniu dla duszpasterza?

Niewątpliwie, że i te sprawy zaważyły, lecz nie były rzeczą decydującą. Szacunek dla jego osoby zdobyła jego osobistość jako kapłana secundum cor Dei. Był on mężem modlitwy. Z niej czerpał, jakby ze źródła, nadprzyrodzone światło i zapał dla swej pracy kapłańskiej. W czasie modlitwy, której oddawał się wytrwale i z całej gorącej swej duszy, nabierał odpowiedniego nastawienia do właściwego ustosunkowania się do wiernych. W czasie modlitwy nabierał cnót kapłanowi tak bardzo potrzebnych: roztropności, cierpliwości, wyrozumienia i miłości do dusz nieśmiertelnych.

To też posiadał on ten miły rys charakteru, że zawsze był pogodny, opanowany i skupiony w sobie; nigdy z ust jego nie wymknęło się słowo cierpkie, mogące zranić serce bliźniego. Przeciwnie dla każdego miał dobre słowo, a szczególnie dla nawiedzonych chorobą lub smutkiem. Dla ubogich i sierót był opiekunem i ojcem. Omnibus omnia factus est.

To też, gdy o strop świątyni rozległy się w chwili pogrzebu słowa modlitwy: in paradisum deducant te angeli,... były one żywym i głęboko odczutym życzeniem, płynącym nietylko z serc Konfratrów, lecz wszystkich obecnych wiernych. Zmarł kapłan boży i poszedł po nagrodę do wiekuistej światłości. Ecce sacerdos... K.

Ze świata

Na otwarcie 35 Tygodnia Społecznego francuskich katolików, w Lyonie przy udziale 2 tys. uczestników i mającego hasło: „Narody zamorskie a cywilizacja zachodnia", nadesłał Ojciec św. na ręce przewodniczącego Fleury pismo, w którym pisze: „Kto by nie wiedział, że kataklizm, który dotąd nie ma sobie równego, a z którego ledwieśmy wyszli, dotknął nietylko naszej cywilizacji, ale wywołał także u najodleglejszych narodów Zamorskich ruchy, których następstw jeszcze dzisiaj nie można nawet w przybliżeniu odgadnąć? Ich udział w światowym konflikcie sprawił, że uświadomiły sobie swoją siłę i żywotność. Ale to ich dążenie do emancypacji, przeprowadzane często gwałtami, nie jest bez niebezpieczeństwa. Nikt nie będzie ani nie umie stawać przeciwko temu, aby się dokonał prawdziwy rozwój. Idzie o to, aby postępować w porządku i sprawiedliwości, jednym słowem w znaku miłości. Nasza stara Europa, kolebka i ognisko katolicyzmu, ufajmy, jeszcze nie prze-

stała odgrywać swojej pierwszorzędnej roli w rozwoju świata i to takim, który będzie znakiem odnowy w sensie wskazań Ewangelii.... Winniśmy brać naukę z wyniku ostatniego rozwoju i we wszystkim oprzeć się na zbawczych wartościach chrześcijaństwa, albowiem one jedynie mogą odnieść ostateczne zwycięstwo nad innymi naukami".

W czerwcu b. r. do przedstawicieli banków włoskich nadmienił Ojciec św. w swym przemówieniu m. i.: moralnym obowiązkiem banków jest cofnięcie pożyczek „ekonomicznie niezdrowym przedsiębiorstwom, które gwałcą zasady sprawiedliwości ze szkodą dobra społecznego". Ich zadaniem jest wspierać pożyczkami te wszystkie zamierzenia, które są „zgodne ze zdrowym gospodarstwem publicznym", a nie dawać pieniężnej pomocy takim, które „są szkodliwe dla życia społecznego". — Papież przypomniał, że ubóstwo chrześcijańskie nie uważa ani pieniędzy ani banków za sprzeczne z duchem ewangelii. Świat współczesny dostarcza pełno dowodów na sprawiedliwość słów św. Pawła zapowiadającego ruinę także materialną każdemu, który szuka bogactwa dla bogactwa. Niemniej prawdą okazują się jego słowa, że bogactwo może służyć jako drabina do sprawiedliwości i świętości chrześcijańskiej. Bogactwo służy dobrej sprawie wtedy, gdy jego posiadacz używa go do celów służących słusznym i godziwym potrzebom człowieka i chwały bożej. Tę misję pieniądza winni bankierzy mieć ciągle przed oczyma.

Do Bernarda Kreisslera, amerykańskiego producenta filmowego, wypowiedział Ojciec św. o zadaniach filmu nast. słowa: „Wpływ, jaki wywiera na ludzi film we wszystkich zakątkach świata, stwarza konieczność dużej troski o to, żeby temat każdego filmu pod względem religijnym, moralnym i kulturalnym ujmował życie od strony pozytywno-wychowawczej".

Na prośbę biskupów Kanadyjskich ustanowił Ojciec św. dla Kanady osobne święto Matki Boskiej, patronki szkół. Święto będzie obchodzone w Kanadzie w trzecią sobotę października pod nazwą Matki Boskiej Szkolnej.

Na jednym z ostatnich tajnych konsystorzy ogłosił Ojciec św. nominację dwóch nowych patriarchów Kościoła Wschodniego, mianowicie Babilonii i Antiochii.

Na dzieci greckie, które z powodu wojny domowej znajdowały się w trudnych warunkach przesłał Ojciec św. 142 miliony drachm.

W książce: Apercu sur l'Oeuvre du Bureau d'information du Vatican przedstawiono działalność charytatywną Stolicy Apost. podczas wojny ze szczególnymi danymi, wykresami i fotografiami dokumentarnymi.

Dnia 2 kwietnia przyszł. roku obchodzić będzie Ojciec św. 50 rocznicę swych święceń Kapłańskich. Klerycy pewnego seminarium duchownego podali myśl, aby w ten dzień udzielono święceń kapłańskich klerykom na całym świecie.

Rok jubileuszowy 1950 ściągnie do Rzymu liczne rzesze katolików. Przygotowania w Rzymie już rozpoczęte. Od lipca działa komitet „pomocy duchowej", rozpowszechniający w świecie wiadomości o jubileuszu. Od września rozpoczął działalność „Centralny Komitet Roku Świętego".

W Rzymie odbył się w wrześniu b. r. Kongres Kat. młodzieży światowej: Brało udział 250 tys. młodych dziewcząt i 250 tys. młodzieży męsk. z ok. 50 państw. Obchodzono 30 rocznicę powstania związku młodzieży żeńskiej Akcji Katolickiej. Założono centrum informacyjne dla międzynar. porozumienia się ruchów młodzieży Akcji Katol. w całym świecie. Papież przemawiał dwukrotnie. W zabytkowym Colosseum wystawiono sztukę Calderona p. t. Święta tajemnica.

W Bretanii w miejscowości Laniscat zmarł znakomity biblista O. Huby S. J., członek pap. Komisji Biblijnej i dyrektor wydawn. Verbum Salutis.

W sierpniu b. r. odbyło się w St. Edmund's College koło Londynu posiedzenie ogólne Ruchu Międzynarodowego Intelektualistów Katol. pod przewodnictwem Rogera Millot. Ruch ten powstał w r. ub. w Rzymie. Założono już 13 nowych stowarzyszeń inteligencji Katol. (w Belgii, Niemczech, Brazylii, na Cejlonie, w Indiach i Indonezii). Obecnie już przedstawiciele 30 narodów zjechali się w St. Edmund's College. W Francji założono 3 oddziały skupiające: inżynierów, aptekarzy, pisarzy. Zjazd w Anglii poświęcony był sprawom zawodowym z koniecznym uwzględnieniem etyki katolickiej, obowiązującej każdy zawód. Za dwa lata ma się odbyć w Holandii Zjazd intelektualistów — katolików z całego świata. Ruch ten jest w łączności z organizacją Pax Romana, która w tym roku odbyła zjazdy: w Pontois (medycy) i w Luxemburgu (działacze społeczni).

W niedawno przeprowadzonej w Szwajcarii ankiecie w sprawie ew. zmian i reform Konstytucji okazało się, że 95 proc. ludności jest za tym, by konstytucja republiki szwajcarskiej nadal zaczynała się od słów: W imię Boga Wszechmogącego.

Według dekretu św. Kongr. Obrzędów nie wolno Katolikom bez zezwolenia Stolicy św. i odnośnego biskupa brać udziału w międzywyznaniowych zebraniach obradujących nad zagadnieniami religijnymi. Jeśli duchowni lub świeccy katolicy otrzymają takie zezwo-

lenie, muszą oświadczyć wyraźnie kierownictwu zebrania, że ich udział nie jest równoznaczny ze zgodą na ewent. uchwały zebrania. Nie wolno też katolikom brać udziału w nabożeństwach innowierczych.

W Francji w prowincji Vendee uchwaliły wszystkie miasta osobne zasiłki w wysokości 100 tys. do 300 tys. frs dla tamtejszych szkół katolickich. Katolickie szkoły są w tej prowincji przepełnione, podczas gdy w szkołach państwowych jest tylko niewiele młodzieży. Dla wszystkich szkół kat. t. zw. niezależnych wynosi wysokość budżetu 13³/₄ miliardów frs. według obliczeń katolików. Ogółem uczęszcza do szkół katolickich 1¹/₂ miliona uczniów, do szkół państwowych 4,6 milionów.

Żydowski uczony, znany prawnik, Scharton, przyjął wiarę katolicką parę dni przed zgonem; nawrócenie to wywarło wielkie wrażenie. — Nawrócił się też głośny pisarz włoski Dino Segre (pseudonim: Pitigrilli), Żyd z pochodzenia. — W Anglii znany kaznodzieja anglikański H. Nye oświadczył publicznie, że wraca na łono Kościoła Katolickiego. — Sławny pisarz i filozof hinduski Chuni Mukeria przyjął katolicyzm. Wydał on szereg dzieł filozoficznych i religijnych w języku bengalskim i angielskim. Chrzest św. przyjął w katedrze Krishanagar.

Z kraju

Na terenie całej Polski odbył się od 3 do 10 X. b. r. IV. Tydzień Miłosierdzia pod hasłem „Służmy rodzinie". Hasło to jest programem na cały rok. Caritas nieść będzie pomoc rodzinom zagrożonym moralnie i materialnie. Szczególnej pomocy udzielać się będzie rodzinom wielodzietnym.

Uroczystości jubileuszowe zakonu i szkół OO. Pijarów. Ubiegłego roku odsłonięto w Rzymie w obecności przedstawicieli Stolicy Apostolskiej i rządu republiki włoskiej tablicę pamiątkową ku czci św. Józefa Kalasantego, założyciela zakonu Szkół Pobożnych (OO. Pijarów) i twórcy pierwszej bezpłatnej szkoły podstawowej w 350-lecie jej istnienia. Rok bieżący jest 300-ym od zgonu tego Apostoła młodzieży. Na czele jubileuszowego komitetu włoskiego stanął prezydent Włoch Alojzy Einaudi, dawny uczeń pijarski. Prezesem komitetu rzymsk. jest J. Em. X. Kard. Marchetti, protektor Zakonu. W ramach uroczystości jubil. specjalny okręt wojenny powiezie relikwie św. Józefa Kalasantego z Rzymu do Hiszpanii, ojczyzny Świętego, którą opuścił posłuszny powołaniu 1592 roku. — Polscy Pijarzy łączą z wymienionym jubileuszem 300-lecia swego przy-

bycia w granice Rzeczypospolitej, 200-lecie założenia „Collegium Nobilium" i 175-lecia zgonu założyciela tej szkoły i wielkiego reformatora szkolnictwa polskiego, kapłana „który odważył się być mądrym" ks. Stanisława Konarskiego. W związku z tym odbyły się w Krakowie w końcu b. r. uroczystości kościelne. W pijarskiej świątyni Przemienienia Pańskiego odprawiano nowennę. Wygłoszono 20 kazań osnutych na tle encykliki Piusa XI „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży". J. Em. Prymas Polski odprawił sumę pontyfikalną i udzielił błogosławieństwa rzeszom wiernych poza świątynią. Nieszpory celebrował J. Em. Książę Metropolita krakowski, a J. E. Ks. Bp. Stepa wygłosił kazanie o prawach rodziny, Kościoła i Państwa do wychowania młodzieży.

Związek C a r i t a s w P o z n a n i u zorganizował w obecnym roku 10 kolonii oraz 3 punkty półkolonijne dla dzieci z rodzin robotniczych i półsierot. Personel wychowawczy stanowiło nauczycielstwo, które miało do pomocy fachowy personel sanitarny i gospodarczy. Rezultaty co do polepszenia stanu zdrowia dzieci są wybitne. Korzystało ponad 4 tys. dzieci. Szereg punktów kolonijnych Caritasu zwizytował J. E. X. Arcyb. Dymek, Metropolita Poznański w towarzystwie dyrektora Związku X. Kan. Jasińskiego i ref. p. Tyczewskiego.

Wydział społeczno polityczny m. W a r s z a w y podaje, że w Warszawie istnieje 13 wyznań uznanych przez państwo. Katolików jest 97 proc., innych wyznań 3 proc. Wyznania mojżeszowego jest 3 tys. osób, metodystów 1.200 osób, innych sekt 300 osób. Warszawa jest więc z wyznania nawskroś katolicką.

Duszpasterz parafii K a w n i c e pta Golina n. Wartą pow. Konin uprasza o nadsyłanie ofiar na odbudowę kościoła Matki Bosk. Pocieszenia, zniszczonego w czasie wojny przez okupanta niemieckiego.

Notatki bibliograficzne

O. Joachim Bar i O. Zefiryn Włodarczyk. Św. Franciszek z Asyżu i jego Trzeci Zakon. Dokumenty ostatnich papieży. Kraków 1948. Str. 93. OO. Franciszkanie Pl. W. Świętych 5 w Krakowie. Cena z przesyłką 175,— zł.

W znakomitym tłomaczeniu polskim podają autorzy teksty encyklik, listów, brewe i Konstytucji pap. Leona XIII, Piusa X i Piusa XI, dotyczące zakonu franciszkańskiego i jego działalności. Przy tym podział materiału jest tak przejrzysty, że ułatwia zorjentowanie się w całości, ożywia i uprzyjemnia lekturę. Czytelnik dowiaduje się z pierwszych źródeł, czego dokonał w świecie św. Franciszek i jego synowie, mianowicie Trzeci Zakon. Dla poznania ducha zakonu franciszkańskiego dziełko to jest klasycznym źródłem. Czyta się je jednym tchem, jakby zajmującą powieść. Winno

się ono znaleźć w podręcznej bibliotece każdego kapłana. Kaznodzieje, prelegenci i pisarze, pragnący mieć podstawowe wiadomości z niwy franciszkańskiej, znajdą w tym dziełku istotny dla sprawy materiał. Nadaje się ono także do rąk świeckich katolików nietylko wykształconych, lecz wogóle wszystkich, którzy chcą poznać, czym jest dzieło povrello d'Assisii.

Dr Wł. Wicher. Jak wychować młodzież zwłaszcza męską w czystości. Nakł. Księg. św. Jacka w Katowicach. Str. 19.

Rozprawka ks. prof. dra Wichra porusza poważny problem wychowania młodzieży na najtrudniejszym odcinku seksualnym. Praca opiera się zarówno na statystykach szkolnych, jak i na dziełach teoretycznych, coprawda przeważnie niemieckich. Praca wskazuje na rozbieżne oceny zjawisk seksualnych i podłoże ich światopoglądowe oraz podaje głęboko ujęte wskazania wychowawcze, które winien przemyśleć każdy nauczyciel i katecheta.

Leon Halban. O jedności moralnej świata. K. U. L. Lublin 1948. Str. 24.

Wbrew teoriom rasistowskim, które rozrywają jedność ludzkości, dzieląc je na wyższe i niższe rasy; wbrew teoriom ewolucjonistów, które w wszystkich dziedzinach życia ludzkości widzą tylko rozwój i zmianę, a nie widzą stałości, wskazuje autor na jedność moralną świata, jedność rozumu, prawa i moralności. Ale jedności podstawowych zasad nie oznacza jeszcze jedności w praktyce. Oto przed ludzkością współczesną staje zadanie, by dla tej jedności pracować, jedności opartej na równej ocenie wszystkich ludów, na ideałach godności ludzkiej, wolności, braterstwa i pokoju.

Ks. dr Lech Kaczmarek. Światło wśród mroków. (Święty lekarz Moscati). Poznań 1948. Str. 68. Albertinum.

Na tle dzisiejszych czasów coraz większego blasku nabiera świętość. Zaczynamy więcej niż kiedy rozumieć i cenić jej piękno i wielkość. To też i adeptów jej jest coraz więcej. I to nie tylko wśród samych duchownych ale właśnie wśród świeckich. Jednym z nich jest dr Józef Moscati, lekarz i sławny profesor Uniwersytetu, zmarły przed 20 laty we Włoszech w opinii świętości. Jego to żywot kreśli Autor w sposób interesujący i rzeczowy. Rzecz przeznaczona jest dla czytelnika wykształconego, dla inteligencji. Autor podaje jakoby istotę świętości lekarza w pięknym rzucie syntetycznym. Szczegółowe zestawienie materiału faktycznego pozostawia autor biografowi.

Gustaw Morcinek. Dwie korony. Niepokalanów 1948. Stron 171. Cena 180,— zł.

Postać O. Kolbe wzbudza coraz więcej zainteresowania. Po Dobraczyńskim Morcinek z właściwym sobie talentem daje sylwetkę tego kapłana. Tytuł pracy mówi o dwu koronach: czystości i męczeństwie objawionych O. Kolbe przez Matkę Bożą. Treść życiorysu zaznajamia z ofiarnym i pełnym poświęcenia się życiem tego franciszkanina-misjonarza. Pracę czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem od początku do końca. Jako lektura nadaje się dla wszystkich.

Zofia Zawiszanka. Przedziwny wódz. Poznań 1948. Str. 204.

Autorka potrafiła znaną z historii postać Joanny D'Arc zaktualizować w sposób zgodny z rzeczywistością, rozszerzając horyzont myślowy czytelnika i dając mu wiele podniosłych przeżyć. Język piękny i potoczysty. Zdolność naracyjna Autorki wybitna. Książkę czyta się z niesłabnącym

zainteresowaniem. Nadaje się dla wszystkich. Jest to drugie dzieło w szeregu Jasnych Książek, które w tak pięknej szacie graficznej Księgarnia św. Wojciecha — Albertinum — wypuściła na rynek księgarski.

Leon Halban. Mistyczne podstawy narodowego socjalizmu. Wyd. II. Lublin 1948. Str. 50. K. U. L.

Do dziś wielu nie może pojąć, że naród niemiecki, który wydał Herdera, Goethego, Schillera i i., potrafił wydać takie potwory, jakie poznaliśmy w ostatniej wojnie. Otóż — zdaniem autora — znikoma tylko mniejszość narodu niemieckiego wyznawała ideały humanizmu, większość poszła za Hitlerem, wyznając wiarę pychy germańskiej i okrucieństwa, która prawdy i prawo germańskie stawia ponad wszystko. Autor wykazuje, jak prądy te w większym lub mniejszym natężeniu objawiają się poprzez długie wieki dziejów niemieckich, aż wreszcie znalazły w narodowym socjalizmie swój najpełniejszy i najokrutniejszy wyraz. Tak czy owak, ani zniszczenie armii i partii hitlerowskiej, ani powierzchowna denazyfikacja i demilitaryzacja nie usunie niebezpieczeństwa niemieckiego tak długo, dopóki nie wykorzeni się z duszy niemieckiej zakorzenionej tam od wieków wiary germańskiej, mistyki barbarzyństwa i okrucieństwa. Oto praktyczny wniosek, płynący z aktualnej i ciekawej rozprawy. P.

W Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26, **wydano:**

Ks. A. Gadowski T. J. Bohaterka chrześcijańska. Dramat w 3 aktach z życia św. Barbary. Główne role kobiece. Cena zł 60,—.

Ks. P. Turbak T. J. Agnes. Utwór sceniczny o św. Agnieszce. Dramat religijny z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wskutek prostoty swej, rzecz bardzo łatwa do odegrania. Cena zł 70,—.

Ks. Emil Fiedler. Dobry Bóg. W wydaniu trzecim zamieszczono tak na okładce jak i na początku każdego rozdziału ilustrację, wyrażającą myśl przewodnią danego rozdziału. Rzecz tę trzeba by w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzucić po kraju, by dostała się w ręce wszystkich, dziś tak licznym, zbolałym, rozżalonym do Boga. Rzecz pełna nadprzyrodzonej pogody i rozumnej wiary w dobroć Bożą. Brosz. zł 150.—.

Ks. J. Andrasz T. J. Miłosierdzie Boże — ufamy Tobie! Podaje treściwie historię nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w jego nowej postaci, jak zostało objawione świątobliwej S. Faustynie. Szereg szczegółów dotychczas nieznanych, charakteryzujących jej życie wewnętrzne, praktyki i obietnice właściwe temu nabożeństwu. Cena zł 40,—.

Nowenna do Miłosierdzia Bożego. Str. 16. Cena zł 10,—. Dotychczas ukazało się już kilka wydań tej tak skutecznej nowenny do Miłosierdzia Bożego.

Tomasz à Kempis. O naśladowaniu Chrystusa. Cena w brosz. zł 180,—, w opr. zł 280,—. Zupełnie nowe tłumaczenie dokonane przez Ks. Wł. Lohna T. J. W wydaniu tym w przedmowie znajdujemy krótki, zwięzły żywot autora tej nieocenionej książki, którą pisarze duchowni polecają jako najlepszą książkę po Piśmie Świętym. Format książki zgrabny, kieszonkowy.

„Śladami Skargi" — tom VIII — okres jesienny. Str. 208. Brosz. 350,—. Zawiera kazania niedzielne od początku września do adwentu. Kazania świąteczne. Przemówienia do Stow. Mariańskich, na pierwsze piątki. Krucjaty Eucharystyczne. Kazania okolicznościowe bardzo liczne.

Ks. K. Wilczyński T. J. — Adoracje Najśw. Sakramentu na Godzinę Świętą. Tomik XIII. Dusza nieśmiertelna. Str. 20. Cena zł 30,—.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. M. Paszkiewicz.

XXVI. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

ŚW. STANISŁAW KOSTKA.

Wstęp.
Osnowa 1. W domu.
2. W świecie.
3. W klasztorze.
Zakończenie.

Światem rządzą trzy pożądliwości: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota (I Jan 2, 16), a więc chciwość, pycha i zmysłowość. Poniża to człowieka, rozprzęga życie i prowadzi do śmierci i kary wiecznej.

A tymczasem człowiek pragnie wielkości, piękna, dobra. Nie chce żyć życiem przyziemnym. Rwie się do Boga. Nie wolno tego zagłuszać w sobie. Trzeba iść za głosem natury i łaski Bożej. Trzeba poznawać świętość, bo ona mieści w sobie wszystko do czego tęskni serce ludzkie. Życie św. Stanisława Kostki ma w sobie to piękno i czar świętości a przy tym wszystkim jest tak ludzkie i dostępne dla każdego z nas.

1. W domu. Już od najmniejszych lat odznacza się umiłowaniem cnoty. Jest pracowity, pobożny, czysty. Nie znosi brzydkich żartów czy opowieści. Nie pozwala na nie w swej obecności. Chroni swą duszę przed wszelkim grzechem. Obok tego jest towarzyski, miły, wesoły. Lubią go wszyscy. Domownicy mówią o nim: „To anioł teraz, a kiedyś wielki święty". Nie są to próżne słowa. Stasiek pragnie świętości. Zdecydowanie, po męsku powtarza: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony". „W pierwszej modlitwie, którą zapamiętałem — wyznaje — oddałem się zupełnie na służbę Panu Jezusowi". Był wtedy jeszcze dzieckiem, ale obietnicy dotrzymał. A Bóg przyjął ofiarę dziecka i prowadził je do siebie.

Zastanawiano się nieraz skąd w takim dziecku ten hart duszy i te pragnienia? Wiarę zaszczepiła mu jego pobożna matka. W domu miał dobry przykład. Pracował nad sobą od najmniejszych lat. Po dokonaniu chrztu św. ojciec chrzestny ofiarował go uroczyście Bogu przed Przenajświętszym Sakramentem w głównym ołtarzu parafialnego Kościoła. Były to jego pierwsze zaślubiny z Bogiem i jego późniejsze szczególne nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu. Jego matka i domownicy czcili w szczególny sposób Marię i to mu się też udzieliło. To były dwie jego największe miłości: Jezus w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza i Maria. To mu dał dom a resztę dokonała praca nad sobą i łaska Boża.

2. W świecie. Goście i sąsiedzi znają jego skromność. Wiedzą, że przy nim nie można mówić czegoś niewłaściwego. Jego obecność krępuje złych. Niesmaczne żarty ustają. Rozmowa przybiera właściwy ton. Ten przystojny, wesoły chłopiec jest czysty jak lilia i rozsiewa koło siebie blask piękna i cnoty.

W konwikcie Jezuitów jest wzorowym wychowankiem, a w szkole jednym z najlepszych uczni. Zawdzięczą to nie zdolnościom, ale sumiennej, systematycznej pracy. Nauka jednak nie jest jedynym jego wyczynem. Stasiek uczy się, a jednocześnie pracuje nad sobą, pogłębia się wewnętrznie. Wstępuje do Stowarzyszenia Marii. Zostaje jej prefektem. Szerzy cześć Marii. Po zamknięciu konwiktu Jezuitów bracia przenoszą się na mieszkanie do protestanta. Korzystając z tego Paweł wiedzie życie wesołe, hulaszcze, a Stasiek cierpi z tej racji. Koledzy drwią z jego pobożności, codziennej komunii św., długich pacierzy. Starają się wciągnąć go do swego towarzystwa. Biją go, terroryzują. Wszystko to znosi spokojnie, z poddaniem woli Bożej. Ustępuje we wszystkim starszemu bratu, szanuje go i słucha ale jest niewzruszony, gdy chodzi o swą duszę. Nie pije, nie pali, nie bierze udziału w nieprzystojnych zabawach. A kiedy pożycie z bratem staje się coraz trudniejsze, jego modlitwa jest coraz częstsza i żarliwsza. Nie odstraszą go od tego ani pogróżki ani szykany. On zna tylko dwie drogi: do szkoły i do kościoła i zmierza wytrwale do celu — Ad meliora.

Praca ta jednak staje się coraz trudniejsza. Stasiek zastanawia się nieraz co robić. Wreszcie za wyraźną wskazówką Marii decyduje się wstąpić do klasztoru. Opuszcza więc brata i udaje się w świat. Nie przeraża go ani niebezpieczeństwo czyhające na każdym kroku, ani niewygody, ani sprzeciwy rodziny. Pieszo, bez żadnych środków do życia, z dziecięcą ufnością w pomoc Bożą i opiekę Marii pokonywuje wszystkie przeszkody, dociera do Rzymu i zostaje Jezuitą. Osiąga to,

czego tak pragnął. Teraz już nic mu nie przeszkadza, aby zupełnie oddać się Jezusowi, któremu ofiarował się w zaraniu swego życia.

3. W klasztorze, z zapałem pracuje nad sobą. Czyta żywoty świętych. Zapoznaje się z duchem Zgromadzenia. Jest cichy, pokorny, posłuszny. Rwie się do każdej pracy, zwłaszcza gorszej, służebnej: rąbie i nosi do kuchni drzewo, zmywa naczynia, sprząta. Pogodnie i z radością znosi wszelkie niewygody wspólnego życia. Wiernie przestrzega reguły i przepisów zakonnych. Ofiarnie spełnia swe obowiązki. To też budują się jego zachowaniem nawet starsi. Stawiają go za przykład innym. Polecają się jego modlitwom. I coraz więcej lubią i cenią tego „wesołego polskiego młodzieńca".

Przełożeni zwracają uwagę na jego gruntowną pobożność, samozaparcie się, doskonałe oddanie się Bogu. Jego modlitwa ma w sobie coś anielskiego: jest tak dziecięco prosta i ufna. Modli się z wielką łatwością, zawsze. Jest skupiony i zjednoczony z Bogiem nawet przy pracy. Ma szczególną cześć do Przenajświętszego Sakramentu. Często nawiedza kaplicę zakonną. Z utęsknieniem czeka na każdą Komunię św., a po tym rzewnie za nią dziękuje. Miłuje również Marię. Zwierza Jej się ze wszystkim. O wszystko Ją prosi. W Jej ręce składa wszystko: siebie, swe życie, swą przyszłość. Pragnie być Jej wiernym synem. Chce jak najprędzej Ją widzieć i wysławiać z całym niebem. Niedługo na to czeka. Maria zabiera go do siebie. „Wypełniwszy czas krótki przeżył czasów wiele". (Mądr. 4).

Zakończenie. Co jest tajemnicą tego pięknego, czystego życia? Przede wszystkim silna wola, decyzja. Stasiek chciał być świętym i do tego zmierzał od najmłodszych lat. Do końca życia nie zmienił swych wczesnych, dziecinnych postanowień. Ofiarował się Bogu, zmierzał do Niego i do Niego doszedł. Jakżesz pasują do Jego życia słowa Pawłowe: „potykaniem dobrym się potykał, zawodom dokonał, wiary dochował". (II Tymot. 4, 7). „Dlatego umiłował go Pan i ozdobił go, szatą chwały swej przyodział go" (Vers. I Vesp.) „i przeprowadził go po drogach prawych" (Vers. ad Laudes).

Czystość to druga cecha tego życia. Słowa Chrystusa: „Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądają", sprawdziły się na świętym Stanisławie w szczególny sposób. On obcował z Bogiem na ziemi, oglądał Go, rwał się do Niego.

Tę czystość sławi Duch św.: „o jako piękny jest rodzaj czysty z jasnością. Nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż u Boga znajoma jest i u ludzi. Gdy przytomna jest naśladują ją i pragną, gdy odejdzie na wieki koronowana, triumfuje, niepokalanego bojowania zapłatę wygrywając" (Mądr. 12). Chwali ją i przeszłość: „Czystość jest jaśniejącym szczytem moralności, godnością ciała, ozdobą poko-

leń, jest dźwignią wielkiej świetności" (Tertulian). „O niezrównane bogactwo czystości, korono nie więdnąca, świątynio Boga, perło kosztowna, czystości, która chronisz przed piekłem i śmiercią wieczną, a której śladem nieśmiertelność idzie" (Św. Atanazy).

Trzecim czynnikiem tego życia była modlitwa: nabożeństwo do Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie i Marii.

Codzienna lub częsta komunia św., ustawiczny stan łaski i praca nad sobą — i ciebie zaprowadzą do wielkości i chwały świętych. Amen.

Ks. Zygmunt Baranowski.

XXVII. niedziela (ostatnia) po Zesłaniu Ducha Św.

SPRAWIEDLIWOŚĆ I MIŁOSIERDZIE.

I. Dzień Sądu Ostatecznego.
II. Objawienie Sprawiedliwości Bożej.
III. Nadzieja miłosierdzia Bożego.
IV. Matka Boska opiekunką grzeszników.

I. Ewangelia dzisiejsza przedstawia nam obraz Sądu Ostatecznego. Kiedy on będzie? Ludzie współcześni lubią proroctwa i przepowiednie, szczególnie przepowiednie o końcu Europy, o końcu świata. Różne sekty — adwentyści, badacze, świadkowie Jehowy — obliczają czas, kiedy to nastąpi. Jakże to pogodzić z Pismem św., na które się ustawicznie powołują? Toć Pan Jezus w ewangelii wyraźnie powiada, że onego dnia nie zna nikt tylko Ojciec Niebieski. Więc zamiast próżnych obliczeń i domysłów przestrzegać będziemy słów Chrystusowych: „Czuwajcie, a módlcie się".

II. Pan Jezus nie objawił nam czasu kiedy nastąpi Sąd ostateczny, ale objawił nam znaki, które go poprzedzać będą, objawił nam sposób, w jaki Boski Sędzia sądzić będzie żywych i umarłych, zapowiedział ostateczny triumf sprawiedliwości Bożej.

Wiara nam mówi, że Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy, za dobre wynagradza, a za złe karze. Ale na ziemi tej sprawiedliwości nie widać.

Ruiny miast i wsi zalegają ziemię. Przelano morze łez i krwi. Miliony niewinnych ludzi, wśród nich miliony Polaków, straciło życie. Szatańska złość szalała po świecie przez szereg lat. A gdzie jest sprawiedliwa kara? Kilkadziesiąt przywódców skazanych na śmierć w No-

rymberdze lub gdzieindziej, kilka setek lub tysięcy zbrodniarzy zamkniętych w więzieniu — oto wszystko! Gdzież tu jest sprawiedliwość?

Jakże często jesteśmy świadkami, że człowiek uczciwy i pobożny żyje i w nędzy umiera, podczas gdy człowiek bez czci i wiary, wiarołomca, krzywdziciel używa rozkoszy, dostatków i zaszczytów ziemskich aż do śmierci.

Sprawiedliwość ludzka, ziemska, często jest zawodna, ale nigdy nas nie zawiedzie sprawiedliwość Boża. Mówi nam o tym najgłębsze, wewnętrzne przekonanie i przekonanie ludzkości całej i objawienie Boże: ,,Sprawiedliwyś jest Panie i prawy jest sąd Twój''. Wiara w sprawiedliwość Bożą pozwala nam zachować cierpliwość i pogodę duszy wśród krzywd i cierpień życiowych.

Nadejdzie chwila, a tą chwilą jest sąd ostateczny, kiedy grzech zostanie odarty z pieknych pozorów i fałszywego blichtru, a okaże się w całej swej złości, brzydocie i hańbie i kiedy cnota, tak często wyśmiewana i zapomniana, zajaśnieje w blasku chwały wiecznej, kiedy każde próżne słowo otrzyma karę, a kubek wody podany spragnionemu otrzyma nagrodę swoją.

Sąd ostateczny, — to triumf sprawiedliwości Bożej w obliczu całego świata.

III. Lecz jakże ja ułomny, grzeszny człowiek ostoję się wobec sprawiedliwości Bożej, skoro nawet św. Paweł apostół mówi o sobie: ,,Niczego nie jestem sobie świadom, ale to mnie jeszcze nie usprawiedliwia''.

Otóż od sprawiedliwości Bożej odwołam się do miłosierdzia Bożego, ofiaruję Sercu Jezusowemu ciało swoje przez czystość i umiarkowanie; rozum swój przez wiarę żywą a niewzruszoną; serce swoje przez miłość dziecięcą a wieczną i ofiaruję Sercu Jezusowemu nadzieje swoje i obawy, radości i smutki, życie i śmierć swoją.

Ewangelia nam mówi, że Pan Jezus nikogo nie odtrącił od siebie, ktokolwiek z ufnością wyciągał do niego ręce. Ślepy spod Jerycha wołał z daleka: ,,Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną'' — i odzyskał wzrok. Niewiasta na krwiotok cierpiąca dotknęła się skraju szaty Jezusowej — i została uleczona. Celnik bił się w piersi mówiąc: ,,Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu'' — i odszedł usprawiedliwiony; — łotr na krzyżu westchnął: ,,Panie, wspomnij na mnie'' — i otworzył mu Pan Jezus drogę do raju.

I my, strwożeni sprawiedliwością wyroków Bożych, znajdziemy bezpieczne schronienie w bezdennej głębinie miłości Bożej i miłosierdzia Bożego w Najśw. Sercu Jezusowym.

IV. W tak decydującej chwili nie zapomni wierzący chrześcijanin o skutecznej pomocy, jaką uzyskać może u Orędowniczki grzeszników,

Matki Syna Bożego. To jest wielkie jej zadanie i potrzebą jej macierzyńskiego serca, by ratować z niebezpieczeństwa utraty wiecznego zbawienia dusze nieśmiertelne, Krwią Boskiego Syna odkupione.

To też zawczasu i jak najczęściej pamiętaj, Drogi Bracie, o pobożnym i ufnym zwracaniu się do niebieskiej Orędowniczki naszej w dobrze znanym ci wezwaniu „Pod Twoją obronę..." Amen.

Ks. Dr Franciszek Kryszak.

I. niedziela Adwentu.

POŚWIĘCAM SERCU BOŻEMU SWE CIAŁO.

I. Znaczenie adwentu.
II. Ciało nasze przedmiotem poświęcenia Sercu Bożemu
  1. Wielka godność ciała:
    a) dzieło rąk Bożych,
    b) mieszkanie duszy,
    c) udział ciała w sakramentach św.
    d) perspektywa zmartwychwstania.
  2. Co znaczy poświęcić Jezusowi ciało?
    a) rozumna troska o ciało,
    b) unikanie grzechów cielesnych (czystość i trzeźwość).
III. Symboliczna postać Jana Chrzciciela.

I. Rozpoczynamy dziś nowy rok kościelny. Kościół przystraja się w szaty fioletowe, by podkreślić powagę i znaczenie zaczynającego się roku. W ewangelii św. przenosi nas do momentu bardzo odległego w czasie, bo do sądu ostatecznego. Hasłem minionego roku było poświęcenie się Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Czyż nie jest rzeczą wskazaną, by ten nowy rok był urzeczywistnianiem tego poświęcenia?

II. Historyczny adwent, czyli czas oczekiwania na Zbawiciela, skończył się w ową noc betlejemską, gdy chóry anielskie głosiły światu pokój i radość. Oczekiwanie na przyjście Chrystusa do dusz naszych powinno zakończyć się przynajmniej teraz przez to, że odrodzimy się łaską uświęcającą, będącą udziałem naszej duszy w życiu Bożym. Przez łaskę stajemy się podobni do Chrystusa. Jeżeli tedy poświęcamy się Jego Boskiemu Sercu, chcemy, aby wszystko w nas upodabniało się do Niego, by wszystko w nas Jemu służyło. Oddajemy

więc Chrystusowi Panu wszystko, co posiadamy, a więc ciało i duszę. Wykorzystajmy czas adwentu. na to, by sobie dobrze uświadomić, co to znaczy poświęcić Sercu Bożemu ciało i duszę, by tym samym lepiej to poświęcenie w czyn wprowadzać.

1. Może niejednemu dziwnym się wyda, że i ciało nasze ma być przedmiotem szczególnego poświęcenia. Czy ma ono taką wartość? Byli tacy, którzy głosili, że ciało i wszelka materia to stworzenia szatana; kazali to ciało wyniszczać.

a) My wiemy, że ciało podobnie jak dusza jest dziełem rąk Bożych. Ciało pierwszego człowieka Bóg sam uformował. Rodzice są narzędziami w ręku Bożym, przez nich stwarza Bóg pośrednio ciało ludzkie. Już to samo, że ciało jest stworzeniem Bożym, świadczy o jego wielkiej godności.

b) A przecież to ciało jest mieszkaniem duszy nieśmiertelnej. Chwała duszy będącej obrazem i podobieństwem Boga, spływa także w pewnej mierze na ciało. Jakiż to wspaniały i ścisły związek istnieje pomiędzy duszą i ciałem!

c) Weźmy choćby pod uwagę sakramenta św. Dają one łaskę duszy naszej, ale za pośrednictwem ciała. Woda chrztu św. zrasza ciało, a obmywa duszę. Ciało namaszcza Biskup krzyżmem św., a daje ono duszy niezatarte znamię Chrystusowego żołnierstwa. Ciało przyjmuje komunię św., a jest ona pokarmem dla duszy itd.

d) A przecież kiedyś na sądzie ostatecznym, o którym czytamy w dzisiejszej ewangelii św., staniemy wszyscy w naszych ciałach, które przeszedłszy konieczny proces rozkładu zmartwychwstaną, bo i one będą miały udział w szczęśliwości wiecznej lub w wiecznym potępieniu, jak mają tu na ziemi udział w dobrych uczynkach lub grzechach.

2. Z tego wszystkiego wypływa obowiązek troski o ciało.

a) Ma to być troska rozumna. Dusza jest ważniejsza niż ciało. Jeżeli jednak piątym przykazaniem obwarował Bóg życie i zdrowie ciała, nie wolno nam o tym zapominać. Szanować swoje ciało, troszczyć się o jego zdrowie i siły, szanować zdrowie i życie bliźniego — to nakazy prawa przyrodzonego.

b) Z tego samego prawa wynika zakaz nadużywania ciała. Rozpusta i pijaństwo — oto dwaj najgorsi i tak bardzo dziś rozpowszechnieni wrogowie ciała. Gdyby człowiek umiał opanować swoje namiętności, gdyby umiał zachować czystość w latach młodzieńczych i czystość w życiu małżeńskim, gdyby nie walał swego ciała w rynsztoku, wtedy okazałby dopiero, że prawdziwie szanuje swe ciało.

III. Jeżeli tedy poświęciłeś Sercu Jezusowemu swe ciało, staraj się o nie tak, jak ono na to zasługuje. Niech ci wzorem będzie św. Jan Chrzciciel, którego wspaniała postać patronować nam będzie przez

cały czas adwentu. Umartwieniem i trzeźwością utrzymuj w ryzach swe ciało, aby nie odzywały się w nim złe namiętności. Wypowiedz wojnę grzechom nieczystym i pijaństwu. Wówczas ciało twoje stanie się prawdziwie dostojnym mieszkaniem duszy i tworzyć będzie zewnętrzne zręby tej świątyni Bożej, jaką ma być twoja dusza. Wtedy też na sądzie ostatecznym staniesz z duszą i ciałem w radosnym oczekiwaniu wiekuistej nagrody. Amen.

Ks. Dr Franciszek Kryszak.

II. niedziela Adwentu.

POŚWIĘCAM SERCU BOŻEMU SWÓJ ROZUM.

I. Pytanie Janowe.
II. Elementy pracy nad kształceniem umysłu
  1. Wzbogacanie go wiedzą,
  2. Unikanie fałszu,
  3. Pogłębianie wiedzy religijnej przez:
    a) poznanie prawd katechizmowych,
    b) unikanie przesądów,
    c) trwanie w światopoglądzie katolickim.
III. Trwaj przy nauce Kościoła św.!

I. Zdawałoby się, że odpowiedź, jaką dał Boski Zbawiciel na pytanie Janowe, powinna raz na zawsze usunąć wszelkie wątpliwości co do Jego osoby. Czyny Chrystusa po wszystkie czasy najgłośniej wołać będą o Jego Boskim posłannictwie. A jednak ileż to razy w ciągu minionych wieków powtarzano pytanie Janowe! Ileż to razy padały złe i sprzeczne odpowiedzi dyktowane złą wolą, uprzedzeniem i nienawiścią. Dlaczego? Bo „światłość przyszła na świat, ale ludzie bardziej umiłowali ciemności" (Jan 3, 19).

II. Gdybyż ludzie chcieli używać rozumu swego na to, by poznać prawdę Bożą, nie wyrwałaby się nigdy ta skarga z ust Jezusowych.

1. Bóg obdarzył duszę ludzką wspaniałym darem rozumu. Mimo osłabienia będącego skutkiem pierwszego upadku nie stracił rozum ludzki zdolności poznania prawdy. W każdej dziedzinie podziwiamy wyniki tej zdolności. Cała wiedza ludzka, cała kultura i cywilizacja dowodzą wspaniałości rozumu. Poznanie pierwszych zasad i wyprowadzanie z nich właściwych wniosków — oto co powinno kierować działaniem tej władzy naszej duszy.

Wszelkie poznanie, czy to świata zewnętrznego, czy też wewnętrznego życia duszy, wiedzie do poznania i uznania Boga. To jest celem, dla którego Bóg dał nam rozum.

Dlatego nie wolno rozumu zaniedbywać. Każdy człowiek ma elementarny obowiązek rozszerzania i pomnażania zasobu swej wiedzy; wszelka lenistwem zawiniona głupota jest grzechem.

2. Kto nie poznał prawdy, nie pozna się na tym, co fałszywe. A na to masz przecież rozum, abyś umiał rozróżnić prawdę od fałszu. Im więcej zdobędziesz wiedzy Bożej, tym łatwiej opędzisz się uprzedzeniom i fałszom szerzonym w każdej dziedzinie przez niedokształcone umysły.

Służba Bogu polega na należytym wypełnianiu obowiązków. Trudno sobie to wyobrazić bez dobrego poznania obowiązków stanu i zawodu. Tylko ten, kto zna swój zawód, może być pożytecznym pracownikiem, użytecznym członkiem swego społeczeństwa, a tym samym dobrym chrześcijaninem. Włącz do rachunku sumienia pytanie: czy dobrze spełniam obowiązki swego stanu i zawodu?

3. Naczelnym jednak zadaniem twoim, jeśli idzie o używanie rozumu, jest poznanie religijne. Wszelkie poznanie prowadzi do Boga. Nade wszystko jednak poznanie Objawienia ma na celu zbliżenie Boga do naszej duszy, lepsze zrozumienie Bożej ekonomii, lepsze poznanie naszego stosunku do Boga.

a) Istnieje pewna mała książeczka, z której treścią powinniśmy być doskonale obeznani. Jest nią katechizm. O nas Polakach mówi się powszechnie, że religijność nasza jest raczej uczuciowa i spontaniczna, a nie spokojna i wyrozumowana. Bo za mało u nas uświadomienia religijnego. Bo u nas tak bywa, że katechizm przerobiony w latach wczesnej młodości staje się rekwizytem, do którego już potem nigdy nie zaglądamy. Kazań mało słuchamy, a jeżeli słuchamy, doszukujemy się w nich prawie wyłącznie pierwiastków emocjonalnych, a nie staramy się o wzbogacenie przez nie swej wiedzy religijnej. Prasy katolickiej z zasady nie czytamy lub w bardzo ograniczonej mierze. Książka katolicka nie może liczyć na wielki popyt.

b) Czy nas więc dziwi, że tak słusznie zarzuca się nam ignorancję religijną? Czy nas dziwi, że każdy „apostoł" fałszu, herezji i przesądu znajduje tak wielu chętnych słuchaczy i wyznawców? Wszelkie odstępstwa od wiary wyrastają na gruncie grzechów, a częściej ignorancji.

c) Ustrzeżemy się przed fałszem, jeżeli dobrze poznamy zasady naszej wiary, podstawowe prawdy katechizmowe. Wtedy też wierni pozostaniemy światopoglądowi katolickiemu. Niektóre światopoglądy usiłują w oparciu o fałszywe zasady zamknąć sferę ludzkich zainteresowań i dążności w ramach doczesnych. Wszelkie pojęcia nadprzy-

rodzone usuwają, bo wydają się im one niepotrzebnym i nieproduktywnym balastem. Nasz światopogląd oparty o poznanie Boga Stwórzyciela i o naukę Boskiego Zbawiciela jest światopoglądem o horyzontach nadprzyrodzonych.

III. Sercu Bożemu poświęciłeś swój rozum, a musiałeś go poświęcić, skoro akt poświęcenia obejmował ciebie całego, a więc ciało i duszę. Rozum, to władza duszy. Poświęcając go Sercu Jezusowemu, powiedziałeś niejako: oto oddaję Ci swój rozum, rozumem pragnę Ci jak najlepiej służyć. Pragnę kształcić swój rozum, poznać należycie swój zawód, wzbogacać swoją wiedzę religijną przez słuchanie słowa Bożego, czytanie książek i prasy katolickiej. Pragnę unikać fałszu i trwać wiernie przy nauce Kościoła św. i jego wierze. Na pytanie Janowe odpowiem zawsze z głębi wierzącego umysłu słowami św. Piotra: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego" (Mat. 16, 16). Amen.

Ks. dr Franciszek Kryszak.

III. niedziela Adwentu.

POŚWIĘCAM SERCU BOŻEMU SWOJĄ WOLĘ.

I. Charakter św. Jana Chrzciciela.
II. Wola Bogu poddana.
   1. Unikanie fałszywych celów.
   2. Prawo Boże ma być twoim prawem. Zawarte ono w przykazaniach.
   3. Wierność prawu Bożemu tworzy chrześcijański charakter.
III. Kształtuj w sobie ten charakter nieustannym urabianiem woli.

I. Po raz drugi zjawia się przed nami postać kaznodziei adwentowego, św. Jana Chrzciciela. Nie wiadomo, co w nim więcej podziwiać, potęgę słowa, którym zachęcał lud do pokuty, czy wielkość charakteru. Już tydzień temu słyszeliśmy ocenę osoby św. Jana z ust samego Boskiego Zbawiciela. O nikim On tak wzniośle nie mówił, jak o synu Zachariasza. Bo św. Jan Chrzciciel był człowiekiem o wielkim charakterze.

II. Nie z bogactwa i dobrobytu, nie z wielkiej wiedzy i nie z rozkoszy rodzi się charakter. Jest on zawsze wynikiem ciężkiej pracy samowychowawczej. Pracę tę musi każdy wykonać za siebie. Zaczyna się ona w latach najmłodszych, a trwa aż do śmierci.

1. Na czym ona polega?

Na urabianiu woli, tej drugiej obok rozumu władzy naszej duszy. Wola ta jest obdarzona przez Boga wolnością. Wolność ta jednak nie polega na wyborze pomiędzy tym, co dobre lub złe. To byłaby karygodna i niedorzeczna swawola. Wolność woli polega na wyborze pomiędzy jednym dobrem a drugim.

Istnieje przedziwna współpraca pomiędzy rozumem a wolą. Rozum poznaje dobro, a wola do niego dąży. Jeżeli rozum dobrze poznał właściwy cel ludzkiego życia i środki do niego wiodące, wola powinna do nich dążyć. Nie może wola zmierzać do tego, co celowi ludzkiemu jest przeciwne. Musi być w woli naszej hart i wytrwałość w jej dążeniu do Boga, ostatecznego celu człowieka. Tyle bowiem rzeczy usiłuje na każdym kroku wstrzymać ten pochód ku Bogu. Z jednej strony pycha podniesie głowę i omami człowieka zwodniczą wielkością. Jak szatan Chrystusa na krużganku świątyni, tak ona ciebie kusić będzie do władzy i sławy, do buntu przeciw Bogu. Z drugiej strony ciało nieopanowane i żądne własnych rozkoszy ukazywać ci będzie w nich miraże szczęścia. Tym syrenim głosom tylko bardzo silna i w Bogu oparta wola może się oprzeć, tym bardziej, że umiłowanie życiowej łatwizny każe ci tak często wzdychać do dobrobytu i bogactwa. Jak Jan Chrzciciel musisz pozostać głuchy na te wszystkie pokusy.

2. Winieneś pamiętać o tym, że prawem twoim ma być prawo Boże. Wyrył je Bóg na kamiennych tablicach, ale wyrył je też w twojej duszy. Niełatwe to zadanie być wiernym prawu Bożemu. Codzienne wytrwałe pełnienie przykazań i niestrudzone stosowanie ich w życiu prowadzić cię będzie właściwą drogą do celu ostatecznego. Przykazania Boże i kościelne są drogowskazami dla twej woli.

„Błogosławieni ci, których życie bez skazy, którzy wedle zakonu Pana postępują.

Błogosławieni, którzy strzegą Jego przykazań i całym sercem Jego szukają" (Ps. 118, 1—2).

Wolność woli w tym się najpiękniej przejawia, że człowiek umie wszędzie doszukiwać się woli Bożej i dobrowolnie stosuje ją w swym postępowaniu. Wybierając ją wybiera zawsze dobro.

3. I w ten sposób kształtuje w sobie prawdziwie chrześcijański charakter, który polega na stałym postępowaniu wedle raz obranych dobrych zasad. Codzienna wierność obowiązkom, nieustanne przeciwstawianie się próbom samowoli — oto twoje zadanie, jeśli chcesz taki charakter posiąść. Trudne to zadanie i byłoby niewykonalne, gdyby nie łaska, czyli nadprzyrodzona pomoc Boża. Ona dodaje twej woli hartu, ona ją wspiera i dźwiga.

III. O tę łaskę też prosiłeś Najświętsze Serce Jezusowe, gdyś Mu swą wolę wraz z rozumem poświęcał. Obiecywałeś Sercu Bożemu, że chcesz być wierny wszystkim przykazaniom Bożym, obiecywałeś używać swej woli ku dobremu, ku chwale Bożej.

Bądź pewny, że skoro pozostaniesz wierny temu ślubowaniu, Serce Jezusa nie poskąpi ci łask. Przy własnym codziennym wysiłku i przy pomocy łaski zdobędziesz charakter chrześcijański, zdobędziesz świętość.

Wtedy i ty zasłużysz sobie jak św. Jan Chrzciciel na pochwałę z ust samego Boskiego Zbawiciela, wtedy i ty będziesz „sługą dobrym i wiernym". Amen.

Ks. Józef Winkowski.

Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny.

ŚWIĘTO TRIUMFU, WZORU I OTUCHY.

Wstęp: Szczególny charakter uroczystości.

Osnowa: 1. Istota przywileju Marii; 2. Jej utwierdzenie w łasce; 3. Zwycięstwo nad szatanem.

Zakończenie: Nasza prośba.

> Weseląc się, będę się weseliła w Panu i rozraduje się dusza moja w Bogu moim, iż mię oblókł w szaty zbawienia i ubiorem sprawiedliwości przyodział mię... jako oblubienicę ubraną klejnotami swymi...
> (Iz. 61, 10 — Introit).

Dzisiejsza wspaniała uroczystość Mariańska, to święto wesela i radości wierzącego świata. Święto triumfu Marii i otuchy naszej. Bije ta radość, jak słyszeliście, ze słów introitu mszy św. na ten dzień Niepokalanego Poczęcia. Wyjął je Kościół z księgi proroka Izajasza, przeto, iż w pełni odnieść je można do Matki Bożej, która sama napewne niemal miała je w myśli i pamięci, gdy nuciła w Hebronie swoje przecudne *Magnificat: Weselić się, będę się radowała w Panu i rozweseli się dusza moja w Bogu moim...* Radość dnia dzisiejszego, to najpierw radość samej Niepokalanej Dziewicy, triumfującej w blaskach swego niezrównanego przywileju. Potem wraz z nią radość całego nieba. Wreszcie i nieprzeliczonych rzesz dziatek jej na ziemi, weselących się szczerze przywilejem umiłowanej Matki. Ale to również wielkie święto

zwycięstwa jej nad grzechem pierworodnym i nad kusicielem szatanem. To święto raju i bezcenna pamiątka rajskiego stanu człowieka. Święto wreszcie i tym przedziwne, że początkiem swym sięga kolebki rodzaju ludzkiego, przewodnią ideą świeci szczególnie czasom dzisiejszym, a myślą i nadzieją wkracza triumfalnie w błogosławioną wieczność ludzkości.

Zobaczmy z bożą pomocą, dlaczego święta rocznica wielkiego przywileju Marii głośnym echem odbić się powinna szczególnie w myśli i sercu współczesnego człowieka. Czego ona go uczy, na co mu wskazuje i do czego prowadzi?

1. Czego *uczy?*

Kto tylko nieco głębiej zechce wniknąć w tajemnicę Niepok. Poczęcia Marii, przyznać musi, że prawda to zupełnie niezwykła, olśniewająca. Wiara św. całkiem wyraźnie poucza nas, że pierwsi rodzice, Adam i Ewa według woli bożej nie tylko fizycznie, ale i duchowo, w sposób przyrodzony i nadprzyrodzony skupili, zamknęli w sobie cały rodzaj ludzki. Bóg raczył złożyć w ich ręce jego losy. Jego szczęście czy nieszczęście na życie ziemskie i wiekuiste. Łaska i świętość przez ich rodzicielskie pośrednictwo miały spłynąć wraz z obiecaną nagrodą w niebie na całą ludzkość. Ale też grzech i przekleństwo miały stać się udziałem nas wszystkich. Pierwsi rodzice zlekceważyli ogromną, historyczną odpowiedzialność swoją. Wybrali grzech. Straszna przerażająca kara odrzucenia od Boga, spadła więc przez nich na wszystkich ludzi. Na wszystkich, z jednym, jedynym wyjątkiem.

Ta, którą litościwa Opatrzność przejrzała i wybrała od wieków na Matkę Odkupiciela świata, przez wzgląd na jego zasługi, zwolnioną być miała od plamy, od zmazy powszechnego grzechu. Nikt więcej z ludzi i nigdy. Maria jedyna, *poczęta w pierwszej chwili swego istnienia bez grzechu, bez grzechu zrodzona i bez grzechu do końca zachowana.* Oto dogmat i zarazem istota dzisiejszego święta. Prawda wielka, wspaniała, majestatyczna. Święto Marii przede wszystkim. Ale święto również nieba, ziemi i całej ludzkości. Przez nią i w niej, drugiej Ewie naszej, święto rzecz można powszechne. Święto raju i rajskiego człowieka w łasce. Święto cudownego przywileju pierwotnego człowieczeństwa.

Zaiste śpiewać dziś może Maria, a z nią Kościół cały i my wszyscy: *Weseląc się, będę się weseliła w Panu i rozraduje się dusza moja w Bogu moim...*

2. *I na cóż jeszcze to święto szczególnie wskazuje?*

Oto staje przed nami postać niezrównanej piękności, przeczystej Dziewicy, jako istoty naprawdę, i z ludzi jedynej, bezgrzesznej. W nauce katolickiej o Matce Najśw. może zbyt często zapomina się o tym

jej znów zachwycającym przywileju. Niepokalana wolna była nie tylko od grzechu pierworodnego i nie tylko nie popełniła nigdy żadnego grzechu osobistego, choćby powszedniego, ale ona, jako *łaski pełna* (Łuk. 1, 28) jako utwierdzona już tu na ziemi w łasce i świętości, wogóle nie mogła zgrzeszyć. Bracia ukochani, zechciejcie, jeżeli zdołacie, zagłębić się myślą w tę prawdę.

Bo i cóż to jest grzech? Świadome sprzeciwianie się woli bożej. A ona? Maria? Najściślej zjednoczona z Bogiem, którego miała porodzić, z jego wolą, której całe życie była pokorną służebnicą, cudownym wzruszającym i świętej zazdrości godnym przywilejem była zawsze zabezpieczoną od grzechu, jak zawsze była Dziewicą i zawsze Niepokalaną.

Ta prawda potęguje blask jej świętości. Stawia ją przed nami, jak ją widział niegdyś w swym Objawieniu Jan św., apostoł Jezusowy umiłowany: *I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu* (Obj. 12,1).

— Chwała, chwała, chwała... śpiewają jej chóry anielskie i zgromadzenie świętych w niebie, których jest najprawowitszą Królową i Panią... I milionowe rzesze ziemskie, któreby pod jej przewodem i za jej wzorem, serdecznie rade dążyć do świętości, choćby w maleńkiej cząstce, choćby czasem, jak dziś, w to święto jej całkowitej, pełnej bezgrzeszności. A ona, z oczyma utkwionymi w Boga odpowiada im hymnem Niepokalanego Poczęcia: *Weseląc się, będę się weseliła w Panu i rozraduje się dusza moja w Bogu moim!*

3. *A do czego*, spytajmy wreszcie, *prowadzi nas, dziś zwłaszcza, Niepokalana i jej doroczne święto?*

Odpowiedzmy sobie odrazu z radością: do zwycięstwa!

Odwieczna tradycja chrześcijańska uzupełniła widzenie św. Jana, umieszczając pod stopą Dziewicy wstrętny i ohydny, a jednak zdeptany przez nią zwycięsko łeb węża-szatana.

To wizja zapowiedziana w raju: *Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej* (Rodz. 3, 15). I oto Niepokalana i Bezgrzeszna staje przed nami jako zwycięska pogromicielka ducha ciemności.

Moi Drodzy! Trzeba nam dziś szczerze i otwarcie stwierdzić: szatan istnieje! Szatan jest rzeczywistością! To nie śmieszny, zwykle wyprowadzany w pole, diabeł-Boruta z ludowych opowieści! To nie figlarny diabełek z rózgą w święto Mikołajowym orszaku! To duch niezmiernie mądry, przebiegły. Potężny w woli, a przeto niesłychanie niebezpieczny i groźny. Człowiek dzisiejszy, płytki i powierzchowny,

tak chętnie chciałby widzieć w szatanie tylko postać z podania i legendy. Ale to fałsz. Ostatnio w dwóch naczelnych literaturach świata ukazały się dwie książki znakomitych pisarzy o szatanie (Bernanos i Lewis). Obie kreślą po mistrzowsku odwieczną jego walkę z człowiekiem. Walkę o wydarcie mu dobra, szczęścia, zbawienia, Boga... W duszy jednostki chce on z korzeniem wyrwać wszelki pierwiastek uczciwości, czystości, cnoty. Zdeptać w niej wszystkie przykazania boże i na ich ruinie panować niepodzielnie. W dziejach zaś całej ludzkości ustawicznie wprowadzać zamęt i waśń, rozdarcie i rozkład. „Psuć myśl bożą w ludzkości, krzyżować jej zamiary w historii" (Tarnowski o Massynissie). Czyż dziś szczególnie jego działania nie czuć, nie widać w świecie?

Otóż tego zaciętego wroga dusz i rodu ludzkiego, tego przeciwnika jego szczęścia na ziemi i w niebie ujarzmiła Niepokalanie Poczęta! Patrzcie! Dziewiczą stopę oparła zwycięsko na piekielnym smoku, który nie ważył się jadowitymi kłami targnąć na jej świętość. I obwołuje zwycięstwo. I panuje. Sama nietknięta — spieszy z pomocą walczącym i wzywającym. Sama nieskalana — poprzez zwycięstwo wiedzie do nieskalaności ziemskie dziatki swoje. Obyśmy jeno nie tracili z oczu jej postaci! Nie zamykali uszu na jej słodkie wołanie.

Dziś schodzi do nas z nieba. Na biedną, spłakaną ziemię. Do cierpiących i zbolałych... Schodzi w blaskach triumfu niepokalaności. A my, padając przed nią na kolana, ręce, oczy, serca podnosimy ku jej jaśniejącej czystości, ku matczynemu miłosierdziu, i pokornie, ze łzami błagamy ją słowami wielkiego Bernarda: *Pamiętaj, o najdobrotliwsza Panno Mario, że od wieków nie słyszano, aby kto, uciekając się do Ciebie, Twej pomocy wzywając... miał być od Ciebie opuszczonym... Tą nadzieją ożywieni, uciekamy się do Ciebie,* Dziewico przeczysta. Udziel nam niezłomnej wiary w prawdę Twego wielkiego przywileju. Ożyw ufność naszą w możliwość życia bez grzechu! Rozpal miłość gorącą, którąby w nas zwyciężała ducha ciemności i niecne jego pokusy i knowania.

O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Mario! Amen.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

2328 Państw. Pozn. Zakłady Graficzne Okr. Poł. Oddz. Poznań, Wybickiego 6 — K-56551

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz 5, 8, 10, 11, 12 r. 1946, nr 4—10 oraz nr. 12 ub. roku i nr. 1 — 9 z b. r., są wyczerpane!

TREŚĆ:

Strona

Ks. Prof. Dr W. Pawelczak — Nowe reformy prawa wyborczego papieża 397
Ks. Prof. Dr M. Paszkiewicz — Kaznodziejstwo na tle dzisiejszych potrzeb Kościoła 401
Ks. Mgr A. Dobrucki — Jeszcze o kronice parafialnej 403
Ks. Dr K. Konieczny — Duszpasterz a prawo kanoniczne . . . 405
Ks. Prof. Dr J. Piskorz — Instynkt macierzyński 409
Ks. K. Zachman — Higiena spowiedzi 412
Ks. H. B. — Duszpasterstwo młodych matek 413
Kazuistyka duszpasterska: udowodnienie bigamii i utrzymanie lampki wieczystej 414
Pro memoria 417
Na niwie życia kapłańskiego 418
Ze świata 419
Z kraju 422
Notatki bibliograficzne 423
Szkice kazań: od niedz. XXVI po Zesłaniu Ducha Św. do Niepok. Poczęcia N. M. P. 426

Opłata za niniejszy numer 11 miesięcznika wynosi 65 zł

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie i rozwój pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest gotówkowe.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4